

ISSN 0867-8952

NR 4(304) KWIECIEŃ 2016

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Katyń, pamiętamy



Płaskorzeźba przedstawiająca Krzyż Kampanii Wrześniowej na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu

FOT. MARIUSZ KUBIK/ ARCHIWUM UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski
tel. (22) 661 87 45
e-mail: katarzyna.zientara@udskior.gov.pl

Współpraca reporterska: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.udskior.gov.pl



Partnerem Projektu jest Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.udskior.gov.pl

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 4300 egz.



w numerze

- 4** Odsłonięcie tablicy poświęconej Januszowi Krupskiemu
- 6** Męża wspomina Joanna Krupska
- 9** Uehonorowanie autorów „Skargi Katyńskiej” w 76. rocznicę ujawnienia zbrodni
- 10** Katyń na szpaltach gadzinówek
Norbert Nowotnik
- 14** Pamięci żołnierzy Żydowskiego Związku Wojskowego
- 14** Milenijne rozważania
Jan Żaryn
- 18** Pogrzeb płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”
- 20** 71. rocznica wyzwolenia Stalagu VI C Oberlangen
- 21** Dom pokoleń – rozmowa z dr Ewą Kowalską, p.o. kierownika Muzeum Katyńskiego w Warszawie
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 26** Komisja Burdenki – fundament kłamstwa katyńskiego
Norbert Nowotnik
- 30** Odszedł na wieczną wartę – pożegnanie gen. Aleksandra Arkuszyńskiego ps. „Maj”



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Najważniejszą instytucją stawiającą stały opór reżymowi komunistycznemu w powojennej Polsce był Kościół rzymskokatolicki, z kolejnymi prymasami Polski na czele: kard. Augustem Hlondem (zm. w 1948 r.), kard. Stefanem Wyszyńskim (1948–1981), nazwanym przez papieża Jana Pawła II „Prymasem Tysiąclecia”, oraz kard. Józefem Glempem (1981–2013).

I N F O R M A C J A

W nawiązaniu do artykułu „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Federacji Stowarzyszeń Weteranów i Sukcesorów Walk o Niepodległość RP” zamieszczonego w nr 2/2016 Biuletynu „Kombatant” otrzymaliśmy informację, że Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wystąpił z Federacji w czerwcu 2015 r., a Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1944–1956 w styczniu 2016 r.

K O L P O R T A Ż

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!*

Za nami obchody 1050. rocznicy przyjęcia chrztu przez księcia Mieszka I, który podjął być może najważniejszą decyzję w dziejach Polski. Wszystko, co stało się później, było pochodną tej decyzji. Przesądziła ona o kierunkach polskiej polityki i obliczu polskiej kultury, czerpiącej z duchowej spuścizny chrześcijańskiego Zachodu.

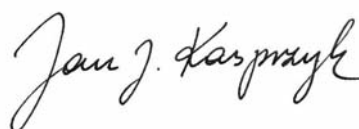
Milenijny spór pomiędzy Kościołem katolickim a komunistyczną władzą, który miał miejsce w 1966 roku był w istocie starciem dwóch różnych wizji naszego kraju – Polski zbudowanej na tradycyjnych wartościach oraz Polski wykorzenionej. Komuniści zdawali sobie sprawę, że naród przywiązany do Kościoła i religii nie pasuje do „nowego ładu”. Podejmowali zatem daremne próby przeformowania umysłów, próby te zakończyły się klęską, jakże widoczną podczas pierwszej pielgrzymki Ojca świętego Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 roku.

Bolszewicy zawsze dążyli do zniszczenia tradycyjnej tkanki społecznej. Najbardziej drastyczną i prawdziwie bolszewicką formą rozprawienia się z dziedzictwem przeszłości były masowe egzekucje osób uznanych za element kontrrewolucyjny. Jeńcy Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, należący do elit II Rzeczypospolitej zginęli, gdyż pozostali wierni testamentowi przodków i nie wyparli się wartości, które kształtowały oblicza cywilizacji łacińskiej i polskiej kultury.

Strzałem w potylicę unicestwiono konkretnych ludzi, ale sens tych poczynań był głębszy. W Katyniu, Charkowie i Twerze zamierzano złożyć do grobu tradycyjną Polskę. Nie udało się zbrodniarzom urzeczywistnić tych planów. Świadomość tego, co się zdarzyło w Katyniu nie pozwoliła Polakom pogodzić się z narzuconym nam komunizmem. Polska niepodległa trwała w ludzkich sercach i ostatecznie kraj nasz wyzwolił się z niewoli. W 2009 roku pięknie mówił o tym na uroczystościach katyńskich śp. Janusz Krupski, ówczesny Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jego słowa przywołujemy w tym numerze. Janusz Krupski sam był ofiarą komunistycznych represji, szykan ze strony funkcjonariuszy reżimu doświadczył wyjątkowo boleśnie, także w sensie dosłownym. Pamięci o Katyniu pozostał wierny do samego końca. Zginął w katastrofie smoleńskiej, towarzysząc Panu Prezydentowi prof. Lechowi Kaczyńskiemu i innym członkom polskiej delegacji, udającej się na groby polskich oficerów. Cieszę się, że w 6. rocznicę jego tragicznej śmierci mogliśmy na gmachu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odsłonić tablicę memoratywną jemu poświęconą.

Mocą pamięci przetrwała Polska okresy kryzysów, rozbiorów, wojen i totalitarnych systemów. Wspomnienie przodków, ich heroizmu oraz ponoszonych ofiar, dawało motywację do działania kolejnym pokoleniom rycerzy strzegących stanic, potem powstańcom oraz legionistom, żołnierzom II wojny światowej i powojennego podziemia niepodległościowego.

Życzę Państwu ciekawej lektury, skłaniającej do pogłębionej refleksji nad naszą historią.



Jan Józef Kasprzyk
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Odślonięcie tablicy poświęconej Januszowi Krupskiemu

W 6. rocznicę katastrofy rządowego samolotu pod Smoleńskiem na ścianie gmachu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Joanna Krupska oraz pełniący obowiązki Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk uroczystie odślonili tablicę upamiętniającą byłego kierownika Urzędu.



FOT. AJUNA NOWACZKA-BRYSIAK / UDSKIOR (2)

Ta tablica to wyraz hołdu dla jego życia i dla dzieł, które pozostawił. To podziękowanie dla śp. Janusza Krupskiego, bohatera naszej wolności, człowieka krystalicznie uczciwego i niezwykle skromnego. To także przypomnienie tej niezwykłej postaci w polskich dziejach tym wszystkim, którzy ten gmach odwiedzają. To tutaj służył wszystkim, którym Polska zawdzięcza Niepodległość. Było to ukoronowanie jego drogi życiowej, dla której hasłem przewodnim było zawołanie naszych przodków: *Salus Rei Publicae Suprema Lex* – Służba Rzeczypospolitej najwyższym prawem. W kategorii służby Polsce i współobywatelom traktował zawsze swą pracę.

” W kategorii służby Polsce i współobywatelom traktował zawsze swą pracę. Tak też definiował patriotyzm. Postawą życiową udowodniał codziennie, że polskość to umiłowanie wolności i niepodległości

Tak też definiował patriotyzm. Postawą życiową udowodniał codziennie, że polskość to umiłowanie wolności i niepodległości – mówił obec-

ny p.o. Szefa Urzędu, wspominając tragicznie zmarłego poprzednika.

Do zgromadzonych, ale przede wszystkim do kombatantów, zwróciła się też Joanna Krupska, dziękując im za sześć lat wsparcia. Podkreśliła, że jej mąż szanował kontakt z weteranami, którzy byli dla niego żywą historią, a ich postawy traktował jako wzór do naśladowania: *– Za tę waszą przyjaźń, za tę waszą pamięć, za tę waszą życzliwość, współodczuwanie – bardzo wam dziękuję, szczególnie dzisiaj za ten znak pamięci, jakim jest ta tablica. Bardzo się cieszę, że ten wizerunek będzie wisiał na gmachu budynku, do którego Janusz wchodził przez cztery lata. Myślę, że on tutaj bardzo do-*



Wieńce przed tablicą złożyli weterani walk o niepodległość RP FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR

Janusz Krupski (1951–2010), kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (2006–2010)

Urodził się 9 maja 1951 r. w Lublinie. W latach 1970–1975 studiował historię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od początku lat 70. działał w opozycji niepodległościowej wobec PRL i współtworzył podziemny ruch wydawniczy. W 1974 r. wziął udział w sprzeciwie wobec założenia Socjalistycznego Zrzeszenia Studentów Polskich na KUL-u, angażując w to samego prymasa Stefana Wyszyńskiego. W latach 1977–1988 redagował niezależne pismo „Spotkania”. Za działalność opozycyjną był wielokrotnie represjonowany i szykanowany, m.in. został porwany przez funkcjonariuszy SB pod dowództwem kapitana Grzegorza Piotrowskiego i obłany kwasem, doznając tym samym oparzeń I i II stopnia. W czasie stanu wojennego internowany.

W pierwszej połowie lat 80. został koordynatorem Sekcji Historycznej przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ „Solidarność”, a później przy Zarządzie Regionu tegoż Związku w Gdańsku.

W wolnej już Polsce był szefem wydawnictwa Editions Spotkania, a następnie członkiem kolegium redakcyjnego tygodnika „Spotkania”. Od 1993 do 2000 r. prowadził własne wydawnictwo „Krupski i S-ka”. Pełnił też funkcję eksperta nadzwyczajnej sejmowej komisji do zbadania skutków stanu wojennego (1992–1993) oraz Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (1993–1995).

Od 2000 do 2006 r. sprawował funkcję zastępcy prezesa Instytutu Pamięi Narodowej; 19 maja 2006 r. został kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Zginął w katastrofie rządowego samolotu w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. w drodze na uroczystości w Katyniu. Został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

19 maja 2006 r. Janusz Krupski został kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjono- wanych

brze się odnalazł. Kochał tę pracę. To była trochę jego druga rodzina i tak jak ja czuję w naszej rodzinie obecność Janusza, to myślę, że i w tej ten wizerunek będzie przypominał jego obecność. Rodzinie kombatantów i pracowników Urzędu bardzo serdecznie chcę podziękować. I za tę konkretną tablicę, i za to, że go nosicie w sercu i pamięci. Dziękuję wszystkim pracownikom, zwłaszcza Grażynce i Panu Leszkowi, dziękuję kombatantom. To był dla niego wielki dar, że na końcu swojego życia przez te ostatnie cztery lata mógł właśnie z państwem być i pracować – podkreśliła.

List do uczestników uroczystości wystosował także prezydent RP, Andrzej Duda. W odczytanim przez Adama Kwiatkowskiego liście podkreślił, że ludzie, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem,

swoimi życiowymi wyborami dawali świadectwo najlepszym wartościom, na jakich uformowana jest polska tożsamość i państwo polskie.

– Jedną z tych wybitnych postaci to śp. Janusz Krupski., człowiek, którego dobrze opisuje tytuł dedykowanego mu filmu „Niepodległy”. Człowiek, który tak wiele poświęcił i działał, aby polskie marzenie o wolności mogło się urzeczywistnić i który zawsze był niezłomny wobec kłamstwa i zła. W wolnej Polsce służył Rzeczypospolitej swoją znakomitą wiedzą historyka, dokumentując komunistyczne zbrodnie i represje – napisał prezydent.

Wieńce pod tablicą złożyła rodzina Janusza Krupskiego oraz między innymi kombatanci, prezes Rady Ministrów Beata Szydło; minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska; marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński; marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski; prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński oraz przedstawiciele instytucji państwowych.

Tablicę memoratywną poświęconą tragicznie zmarłemu kierownikowi Urzędu poświęcił ks. prałat dr płk Zbigniew Kempa. Jej autorem jest Dorota Wójcicka-Żurko.

red.

Meża wspomina Joanna Krupska

Cztery ostatnie lata życia Janusz pracował w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Tutaj czuł się jak w rodzinie. Jako zamiłowany historyk miał szeroką wiedzę o tych, którzy cierpieli i poświęcali swoje życie dla Polski. Kombatanci, ich losy, byli dla niego ważni, ponieważ czuł się częścią wspólnoty ludzi, dla których wolność Polski jest jedną z podstawowych wartości. Opowiadał z przejęciem o Łupaszce, Pileckim, o Żołnierzach Wyklętych, ale także o wielu żyjących weteranach. Nosił ich w sercu. Chciał przywracać prawdę historyczną i pamięć o zapomnianych bohaterach.

Historią interesował się od dziecka. Mieszkał blisko biblioteki i będąc jeszcze w szkole podstawowej, cały swój wolny czas spędzał na czytaniu książek stamtąd wypożyczanych. W szkole średniej wyróżniał się szeroką wiedzą historyczną, którą w ten sposób samodzielnie nabywał. Zdecydował się podjąć studia historyczne na KUL-u, chcąc pogłębiać wiedzę na Uniwersytecie, który w tamtych czasach miał charakter niezależny od ideologii państwa socjalistycznego. Interesował się szczególnie historią Kościoła – tego zakresu dotyczyła jego praca magisterska oraz niedokończona doktorska. Zawsze też bliska była mu historia walki o niepodległość Polski na przestrzeni dziejów, w szczególności identyfikował się z formacją Armii Krajowej, której niektórzy przedstawiciele byli profesorami na KUL-u. Podkreślał osobiste znaczenie, jakie miały dla niego wykłady profesora Bartoszewskiego, ukazującego ogromną wagę rozwoju podziemnej prasy w okresie II wojny światowej dla tworzenia się ruchu oporu. Setki tajnych gazetek i publikacji były wtedy formą walki z okupantem, umożliwiały przekaz informacji, kształtowały



Janusz Krupski na rekołkcjach Jeana Vanier w Szewnej FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKEJ

ducha walki i świadomość wspólnoty narodowej, pomagały zachować godność i nadzieję na zwycięstwo. W Polsce socjalistycznej Janusz bardzo świadomie postanowił podjąć tę tradycję. Nie uważał wtedy, żeby Polska była wolna i – pomimo ryzyka i niebezpieczeństwa represji – chciał to zmieniać, chciał tę wolność wywalczać słowem. Wraz z kolegami sprowadził pierwszy powielacz, który posłużył do druku ulotek, zakazanych wtedy pism i książek. Warto podkreślić, że w kręgach ówczesnej opozycji pomysł stworzenia

wydawnictwa spotkał się ze sprzeciwem, jako zbyt ryzykowny. Mimo to Janusz i jego koledzy założyli „Nieocenzurowaną”, potem przekształconą na „Niezależną Oficynę Wydawniczą”. Przez wiele lat drukowali „Spotkania”, pismo tzw. drugiego obiegu. Konsekwencją tej decyzji było życie stale narażone na represje, rewizje, zatrzymania, inwigilację.

Nasze spotkanie

Spotkałam go na moim pierwszym roku studiów – on wtedy był

już absolwentem. Do represji, śledzenia, zagrożenia był przyzwyczajony – dla mnie to była nowa jakość. Zajmowałam się wtedy rodzinami mającymi dorosłe upośledzone dzieci i ta działalność była moją pasją.

Głodówka w intencji zwycięstwa robotników Wybrzeża w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Stalowej Woli, sierpień 1980 r.
Od lewej: Marek Zieliński, Janusz Krupski, Janusz Bazydło, Jan Andrzej Stepek FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKIEJ



Janusz Krupski, Wojciech Samoliński i Jan Andrzej Stepek (z córeczką Karoliną) na dziedzińcu KUL-u FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKIEJ

Janusz imponował mi swoją odwagą, autentycznością, niezłomnością, ale także ciepłem i delikatnością w relacjach z ludźmi. W stanie wojennym – to był nasz niełatwy okres narzeczeński – początkowo ukrywał się, a jesienią został złapany i internowany. W styczniu 1983 r., niedługo po wypuszczeniu z więzienia nieznanymi sprawcami porwali go i obłali żrącą substancją połączoną z trucizną. Próbowano go „wylimitować”. Bynajmniej nie czuliśmy się bezpiecznie, ale postanowiliśmy być dalej razem na dobre i na złe: we wrześniu 1983 r. wzięliśmy ślub w Laskach.

Praca w Urzędzie

Nadal prowadził niezależną działalność wydawniczą, ale nie mając oficjalnego zatrudnienia pozostawał

w oczach władzy „pasożytem”. Dopiero przełom 1989 r. sprawił, że uznał Państwo Polskie za swoje. Początkowo chciał być wierny swojej wydawniczej pasji, zajmował się wydawaniem czasopisma, potem książek: wydał wiele znakomitych tytułów z różnych dziedzin kultury. W 2000 r. podjął służbę publiczną najpierw jako wiceprezes IPN-u, a potem, od 2006 r. jako szef Urzę-



Joanna i Janusz Krupscy z pierwszym synem Piotrem FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKIEJ

du ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Urząd i Kombatanci stali się jakby drugą jego rodziną. Dla Janusza to nie była taka zwyczajna praca urzędnicza. Kombatanci byli mu ideowo bardzo bliscy, bo przecież walczyli o sprawy, o które i on walczył. Miał poczucie wspólnoty wartości z nimi. Jako historyk dużo wiedział o ich losach. Miał świadomość, jak długo musieli czekać, żeby można było otwarcie mówić o historycznej prawdzie.

Misja

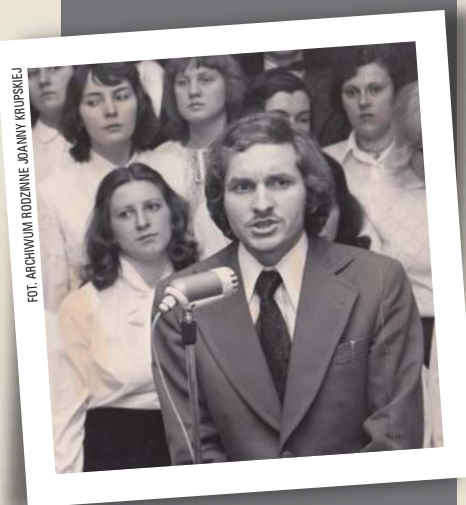
Chciał odbudowywać pamięć o nich i przywracać godność, rekompensować zapomnienie i zafałszowywanie prawdy przez poprzednie lata. Szczególnie pamiętał o tych bezimiennych, zagu-

bionych i zapomnianych. Pragnął ich wszystkich nazwać po imieniu, rozpoznać zasługi, przywrócić pamięć o ich służbie dobru wspólnemu. Lubił jeździć na Wschód, do Grodna, na Białoruś, także do Rosji, gdzie spotykał się z zapomnianą polskością, z ludźmi często pokrzywdzonymi przez los, a zarazem wiernymi, zasłużonymi Polakami. Wraciał stamtąd rozpromieniony, przejęty.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKIEJ

Jako szef Urzędu chciał też być ambasadorem pamięci o Polsce i naszych żołnierzach, o Polsce jako wspólnocie, która miała ogromny wkład w historię Europy i świata.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE JOANNY KRUPSKIEJ

Chciał, żeby rola ta została rozpoznana, uznana w świecie. Dlatego zależało mu zwłaszcza na udziale w uroczystościach w miejscach bitew, które rozgrywały się poza Polską, w których Polacy oddawali swoje życie.

Spotkania z ludźmi

Cenił sobie spotkanie ludzi – byli dla niego konkretnymi osobami z niepowtarzalną historią. Jako szef Urzędu nie zatracił osobistego wymiaru spotkań. Z zainteresowaniem słuchał, z przejęciem opowiadał o losach ludzi. Nie czuł się ważniejszy, nie stawiał siebie ponad innymi. Chętnie siadał w ostatnich rzędach, jeśli nie miał obowiązku siedzieć z przodu. Miał dużo cech, które sprawały, że dobrze było z nim współpracować. Lojalny, obowiązkowy, skromny... Szanował ludzi, z wiekiem był coraz łagodniejszy w ocenach i wyrozumiały. Swoich krzywd nie pamiętał.

Rodzina

Nasza rodzina była dla męża bardzo istotna, choć nie spędzał z nami tyle czasu, ile chciał. Zawsze był pasjonatem spraw społecznych, ale też bardzo poważnie podchodził do obowiązku utrzymania naszej dużej rodziny. Mieliśmy wyraźny podział ról, ale zarazem byliśmy małżeństwem partnerskim i wspólnie budowaliśmy nasz Dom. On nie lekcewał pracy domowej, którą ja wykonywałam, ja rozumiałam, że jego praca służy także rodzinie. Jak był w domu, wykonywał określone prace domowe: zmywał, palił w piecu, kosił, dbał o ogród – lubił to. Zawsze to on robił her-



*S*potykamy się w dzień męki i śmierci Pańskiej, by wspomnieć i modlić się za wszystkich Polaków i polskich obywateli, którzy tutaj w Katyniu i na bezkresnych obszarach nieludzkiej ziemi cierpieli i umierali z Chrystusem.

W Katyniu zostali zamordowani oficerowie, kwiat polskiej inteligencji, polska elita. Są pochowani w zbiorowych mogiłach, ale te groby są znane i ofiary na ogół są znane z imienia i nazwiska. Ale zbrodnia dosięgła ludzi nie tylko z polskich elit, ale dosięgła ludzi ze wszystkich grup i warstw społecznych. Dosięgła robotników i chłopów, dosięgła ludzi różnych pokoleń: starców, kobiet i dzieci. Większość z tych setek tysięcy ofiar nie jest nam do dziś znana z imienia i nazwiska, i nie są znane groby tych ofiar. I tutaj w tym miejscu, które jest symbolem, o nich może szczególnie pamiętajmy. Spotykając się dzisiaj, w Wielki Piątek, wiemy, że potem przychodzi Wielka Niedziela. Wiemy, że zło nie jest wieczne i wszechmocne. I wiemy, że dwa państwa, które sprzysięgły się w pakcie Ribbentrop-Mołotow przeciwko Polsce, by Polskę na trwałe wymazać z mapy Europy, by wyniszczyć polski naród – te państwa dzisiaj nie istnieją. III Rzesza upadła, miała liczyć lat 1000, upadła w roku 1945, a kilkadziesiąt lat później upadł Związek Radziecki. A Polska żyje i jest niepodległa. I Polska pamięta o swoich ofiarach, pamięta o wciąż niezagojonych ranach i wie, że ciągle jest do wypełnienia postanie parlamentu Rzeczypospolitej z 1992 roku, że prawda o Katyniu musi być wyjaśniona do końca, a szkody i krzywdy naprawione. I jest jeszcze trzeci postulat. Ale chyba już czas to rozwiązać, że winni zbrodni powinni być ukarani.

Fragment przemówienia Kierownika UdSKiOR Janusza Krupskiego w Katyniu podczas 69. rocznicy obchodów zbrodni katyńskiej.

batę. Swoją nieobecność, częste wyjazdy, delegacje starał się rekompensować codziennym telefonem i pytaniem „co w domu?“, drobnymi, ciepłymi gestami i zapewnieniem, że zawsze o nas pamięta, nawet gdy jest daleko. Potrafił tak żyć, że mimo dużego zaangażowania w pracę miałam poczucie, że ja i dzieci jesteśmy dla niego bardzo ważni.

Jego nagłe odejście uświadomiło mi, jak bardzo byliśmy zrośnięci. Tak jakby jedno życie znów musiało rozdzielić się na dwa. Choć jego brak jest niełatwy i bolesny, zarazem coraz bardziej czuję, że Janusz wciąż mi towarzyszy, że wciąż z nami jest.

wysłuchała

Katarzyna Zientara-Majewski

U honorowanie autorów „Skargi Katyńskiej” w 76. rocznicę ujawnienia zbrodni



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR



Odznaczeni Medalem „Pro Patria” autorzy „Skargi Katyńskiej” wraz z p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Józefem Kasprzykiem i podsekretarzem stanu w MSZ Aleksandrem Stępkowskim

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKOR

Medalami „Pro Patria” uhonorowano 13 kwietnia 2016 r. autorów tzw. „Skargi Katyńskiej” z 2009 r. W siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych z rąk p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka i podsekretarza stanu w MSZ Aleksandra Stępkowskiego medale otrzymali: Gustaw Erchard, Irena Erchard, Jerzy Roman Janowiec, Krystyna Krzyszkowiak, Jerzy Karol Malewicz, Piotr Malewicz, Krystyna Mieszczankowska, Wanda Agnes Rodowicz, Artur Tomaszewski, Antoni Stanisław Trybowski, Jerzy Lech Wielebnowski i Witomiła Maria Wołk-Jezińska.

Jan Józef Kasprzyk, zwracając się do uhonorowanych, podkreślił, że zbrodnia katyńska „była zbrodnią ludobójstwa” i dziękował za walkę o taki wyrok w Strasburgu.

– *W Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej wszyscy w Polsce jesteśmy wielką Rodziną Katyńską, ponieważ – biorąc pod uwagę tę ogromną liczbę zamordowanych –*

nie ma chyba wśród nas rodziny, która nie straciłaby kogoś bliskiego w tej strasznej zbrodni. A jeżeli tak nie jest, to jesteśmy dziś Rodziną Katyńską, bo w roku 1940 Polska straciła w Katyniu najlepszych swoich synów – mówił Jan Józef Kasprzyk.

„Skarga katyńska” została zarejestrowana przez Trybunał w Strasburgu 9 czerwca 2009 r. pod numerem 29520/09 jako „Wołk-Jezińska i inni przeciwko Rosji”. Zarzuty dotyczyły złamania wielu przepisów Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, a za najistotniejszy uznano artykuł 2 – prawa do życia – w jego aspekcie proceduralnym, czyli braku w Rosji skutecznego postępowania wyjaśniającego. Konieczność naprawy tego stanu rzeczy uzasadnia się również poprzez wskazanie na prawną kwalifikację – w kontekście

międzynarodowym – zbrodni popełnionej w 1940 r. Według oskarżycieli była to zbrodnia wojenna oraz przeciwko ludzkości, a po przyjęciu pewnych założeń także ludobójstwo.

Skarga z roku 2009 była drugą w kolejności tego typu próbą zbadania nieprawidłowości strony rosyjskiej przy śledztwie w sprawie zbrodni w Katyniu. Pierwszą skargę dotyczącą tej sprawy wystosowali w 2007 r. Jerzy Janowiec i Antoni Trybowski, krewni oficerów z obozu w Starobielsku. Trzecią złożyło na początku marca 2010 r. 19 osób, których lista zaczyna się nazwiskiem Danuty Kraczkiewicz, wdowy po ofierze zbrodni. Czwarta jest skargą dwóch krewnych ofiar z listy ukraińskiej. Została wniesiona w końcu marca 2010 r. i zarejestrowano ją pod nazwiskami Wojciechowska i Mazur.

red.

NOWY KURIER WARSZAWSKI

HK 1802/16 A
Cena 20 gr

Rok V Warszawa, wtorek 20 kwietnia 1943 r. Nr 94



Delegacja polska nad jednym z grobów na Koziej Górze.



Blaza majora Jolniewicza z odznaką Jolniewicz i wstążkami orderowymi



Osłabła i zreszta zniszczona przy zwłokach gen. Smoczeńskiego

Teraz zaczynamy rozumieć
Głos dziennika polskiego w Argentynie

Churchill „ukradł” Stalinowi 150 samolotów
Toast czerwonemu dyktatorowi przyczyną nieporozumienia

Ostatnia kropka

NORBERT NOWOTNIK

Katyń na szpaltach gadzinówek

Informację o odkryciu masowego grobu ze zwłokami 3000 oficerów polskich (...), zabitych w lutym i marcu 1940 r. przez GPU jako pierwsza podała niemiecka agencja Transocean. Było to 11 kwietnia 1943 r. Wkrótce informacje i reportaże o Katyniu ukazały się w całej okupacyjnej prasie, w tzw. gadzinówkach, z których Polacy dowiadywali się o śmierci elity własnego narodu. Prawda o zbrodni NKWD podawana przez niemiecką propagandę miała osłabić sojusz zachodnich aliantów ze Związkiem Sowieckim.

Przerwane milczenie

Wieść gruchnęła 11 kwietnia 1943 r. Niemiecka agencja prasowa Transocean podaje w lakonicznym komunikacie, że odnaleziono mogiły polskich oficerów, których zamordowało sowieckie GPU (nazwa GPU odnosi się do organizacji poprzedzającej NKWD). Precyzyjniejsze informacje pojawiają się dwa dni później w komunikacie Radia Berlin. – *Ze Smoleńska donoszą, że miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych, dokonywanych przez bolszewików, i gdzie GPU wymordowało 10 tys. oficerów polskich. Władze niemieckie udały się do miejscowości Kosogory będącej sowieckim uzdrowiskiem, położonym 16 km na zachód od Smoleńska, gdzie dokonały strasznego odkrycia. Znalazły dół, mający 28 m długości i 16 m szerokości, w którym znajdowały się ułożone w 12 warstwach trupy oficerów*

W marcu i kwietniu 1943 r. mijał już trzeci rok od momentu, gdy na Wschodzie przepadły bez wieści tysiące Polaków: znakomita kadra oficerska i kwiat polskiej inteligencji – poza czynnymi zawodowo oficerami Wojska Polskiego byli to prawnicy, lekarze, inżynierowie, policjanci, nauczyciele i dziennikarze. Nikt dokładnie nie wie, co się z nimi stało. Niepokoją się zwłaszcza rodziny uwięzionych przez władze sowieckiej Rosji, którzy od wiosny 1940 r. zaprzestali wysyłać do swoich bliskich jakiegokolwiek wiadomości. Polski rząd na emigracji

z Władysławem Sikorskim na czele, a także gen. Władysław Anders na terenie ZSRS (już po układzie Sikorski-Majski z lipca 1941 r.) nieustannie ponawiali pytania do Sowieców o los polskiej kadry oficerskiej. Najczęściej otrzymywali wymijające odpowiedzi. Pod koniec 1941 r. podczas wizyty w Moskwie Sikorski wraz z Andersem usłyszeli zapewnienia samego Józefa Stalina, że Polacy żyją, ale „uciekli do Mandżurii”. Mimo prowadzonych na Dalekim Wschodzie poszukiwań polskich jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa ich los wciąż pozostawał dla polskich władz zagadką.

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

polskich w liczbie 3 tys. Byli oni w pełnych mundurach wojskowych, częściowo powiązani i wszyscy mieli rany od strzałów rewolwerowych w tyle głowy – podało niemieckie radio 13 kwietnia 1943 r. (z tego powodu data 13 kwietnia stała się uroczystością obchodzonym Dniem Pamięci o Ofiarach Zbrodni Katyńskiej).

Rusza wielka machina propagandowa

Po odkryciu grobów w Lesie Katyńskim, ale jeszcze przed publicznym podaniem informacji na ten temat, sprawą zainteresowały się naj-



Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie – Bykowni FOT. ROMUALD CHAGOWSKI

wyższe władze III Rzeszy. Niemcy widzieli w zbrodni katyńskiej ważny czynnik, który mógłby posłużyć do rozbicia koalicji antyfaszystowskiej. Na osobisty rozkaz Adolfa Hitlera próbowano zbrodni katyńskiej nadać jak największy, międzynarodowy rozgłos. – *Odkrycie 12 tysięcy zamordowanych przez NKWD polskich oficerów zostanie wykorzystane w najlepszym stylu antybolszewickiej propagandy. Wydaję polecenie, by ten materiał propagandowy wykorzystać jak najobszerniej* – napisał 14 kwietnia 1943 r. w swoim dzienniku naczelny propagandysta III Rzeszy Joseph Goebbels. Niemiecka machina propagandowa posunęła się w swoim cynizmie tak daleko, że planowano ogłoszenie w okupowanej Polsce narodowego dnia żałoby i wznoszenie

pomników ku czci pomordowanych oficerów.

Podstawowym celem Niemców – poza rozbiciem sojuszu zachodnich aliantów z ZSRS, a przynajmniej osłabieniem pozycji Sowietów w bloku antyniemieckim – było wywołanie w polskim społeczeństwie lęku przed ZSRS. Historycy dodają, że Polacy także mieli uwierzyć, że to Niemcy bronią Zachodu, w tym Polaków, przed sowiecką zagładą. Chodziło też o unieszkodliwienie komunistów na ziemiach polskich i zabezpieczenie tyłów Wehrmachtu przed dywersją. Dodatkowo Niemcy uza-

sadniali Holokaust – masową eksterminację Żydów, w tym krwawo tłumione (dokładnie w czasie ujawniania informacji o Katyniu) powstanie w getcie warszawskim. W prasie, ale też na plakatach przedstawiano NKWD jako komando żydowskie, które skrytobójczo zamordowało polskich oficerów.

Na szpaltach gadzinówek

W Polsce pierwszą oficjalną wiadomością o odkryciu grobów, rozpoczęciu prac ekshumacyjnych i wizycie polskiej delegacji w Lesie Katyńskim podaje 14 kwietnia 1943 r. tylko jedna okupacyjna gadzinówka – dziennik „Nowy Kurier Warszawski”. Samo słowo „gadzinówka”, czyli gazeta służąca okupantowi, pochodzi jeszcze z czasów Otto von Bismar-

ka, gdy powstał specjalny „fundusz gadzinowy”. Opłacano z niego dziennikarzy mających upowszechniać korzystną dla zaborcy propagandę. Polskie Państwo Podziemne współpracę z gadzinówkami uznawało za kolaborację, niemniej wiosną 1943 r. było to powszechne źródło informacji o tragicznych losach polskich jeńców.

W pierwszym artykule dotyczącym Katynia „Nowy Kurier Warszawski” podkreślił, że ofiarami „ponad wszelką wątpliwość” byli polscy jeńcy wojenni *osadzeni w zorganizowanym przez Sowiety obozie oficerskim (...) w Kozielsku pod Orłem*. Gazeta okupacyjna donosiła: – *W masowych grobach, porośniętych wokół 3-letnim młodym drzewostanem świerkowym, znaleziono leżące w kilku warstwach szczątki oficerów, pomordowanych wystrzałami oddanymi wyłącznie w tył głowy, a zwróconymi twarzami ku ziemi, przy czym wielu ze związanyymi z tyłu rękami, niektórzy zaś w workach narzuconych na czaszki. Wobec powyższego należy przypuszczać, iż niektóre z ofiar bolszewickich katów usiłowały stawiać opór, broniąc się przed zamordowaniem*.

W kolejnych dniach informacje o wstrząsającej dla Polaków zbrodni – jak pisano „największej zbrodni w dziejach ludzkości” – ujawniały pozostałe dzienniki, w tym „Goniec Krakowski”, „Gazeta Lwowska”, „Goniec Codzienny Wileński”, „Nowy Głos Lubelski”. Temat zbrodni katyńskiej nie schodził z łamów tych gazet mniej więcej do połowy czerwca 1943 r., później już pojawiał się sporadycznie. W licznych artykułach przedstawiano m.in. sprawozdania niemieckich biur informacyjnych lub delegacji zagranicznych, które poparte były opisami tego, co na miejscu w Katyniu mogli zaobserwować pierwsi polscy delegaci z pisarzem Ferdynandem Goetlem na czele. – *To wszystko widzi nasza delegacja. Przechodzi ona od jednego grobu do drugiego, widzi nieprze-*

liczone zwłoki swych rodaków, rozmawia z mieszkańcami wsi i wypytuje ich szczegółowo, jak transporty z polskimi oficerami, którzy może sądzili, iż jadą do nowych obozów dla jeńców lub do jakiegoś obozu pracy, wjeżdżały do lasu śmierci w Katyniu. Przy zwłokach znaleziono medaliki, tabliczki rozpoznawcze, legitymacje, zdjęcia fotograficzne, książeczki żołdu i notatniki. Prawie wszystkie zwłoki noszą jeszcze pasy główne i paski poprzeczne – niektóre zwłoki mają przy tym skrópowane ręce, a są nawet takie, które posiadają głowy okręcone bluzą lub workiem. Nasza delegacja ogląda te wszystkie szczegóły i teraz, w 3 lata po fakcie, przeżywa los polskich oficerów – czytamy w relacjach gadzinówek z 15 kwietnia 1943 r.

Prasa okupacyjna umieszczała również obszernie wywiady z krewnymi ofiar, opisywała reakcje zagraniczne, w tym emigracyjnego rządu w Londynie i Kremla, który 25 kwietnia 1943 r. ostatecznie zerwał kontakty z polskim rządem. Józef Stalin, przyjmując – jak napisał jeden z brytyjskich historyków Allan Bullock – „postawę wzniosłego oburzenia”, uznał przypisywanie władzom Związku Sowieckiego odpowiedzialności za Katyń wyłącznie za propagandę niemiecką. Czytelnicy mogli również zapoznać się z reportażami z Katynia, publikowane były m.in. korespondencje reporterów z Belgii, Hiszpanii i Włoch. Obok tekstów w gazetach zamieszczano fotografie przedstawiające rozkopane groby, dziesiątki i setki zwłok w polskich mundurach, wydobyte z dołów śmierci dokumenty i przedmioty, a także prace ekshumacyjne ekip techniczno-lekarskich.

Obiektywne fakty mimo niemieckiej gry

Wkrótce po pierwszych informacjach o zbrodni NKWD na polskich oficerach do Katynia udała się komisja Polskiego Czerwonego Krzyża,

której przewodnił sekretarz generalny PCK, Kazimierz Skarżyński. Niemcom zależało na tym, by to sami Polacy jak najwierniej zaświadczyli o rozmiarze bestialskiej zbrodni. Członkowie komisji – mimo że narażali swoje zdrowie i życie – bronili się przed ich wykorzystaniem do celów polityki niemieckiej (np.

się naprzód. Przeszło kilka minut, zanim ochłonąłem i przypomniałem sobie, że stoją przede mną konkretne zadania. Na polanie między grobami leżały dotychczas ekshumowane trupy naszych oficerów. Wątpliwości nie podlegało, że mamy do czynienia z egzekucją masową, wykonaną wprawną katowską ręką. Mundury pol-



FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

Skarżyński konsekwentnie odmawiał wypowiedzi do mikrofonu). Niezależnie od tego obserwacje poczynione w tamtym czasie przez PCK pomagają nam i dziś odtworzyć przebieg zbrodni. Na podstawie znalezionych przy zwłokach listów i gazet dowiedziano, że Polacy zostali zamordowani wiosną 1940 r., a nie latem 1941 r., jak chciała tego później propaganda sowiecka. Miejscowi świadkowie zeznali też, że widzieli transporty z polskimi żołnierzami ze stacji kolejowej Gniezdowo do Kozich Gór. Podczas ekshumacji powstało m.in. cenne „sprawozdanie poufne”, w którym Skarżyński przedstawił wstrząsające opisy tego, co pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża zobaczyli w rozkopanych dołach śmierci Lasu Katyńskiego.

– *Stanęliśmy jak skamieniały. Na trawie i mchu leżało wokół nas około 400 wykopanych już zwłok, poza wielkim grobem widzieliśmy zarysy następnych. Jak we śnie posuwałem*

skie, odznaki, dekoracje, znaczki pułkowe, płaszcze, spodnie i buty były dobrze zachowane, pomimo kontaktu z ziemią i rozkładem. W głębi wykopanych głębokich jam znajdowały się dalsze warstwy trupów i sterczały z mocno zbitej ziemi czerepy, nogi, ręce lub plecy – pisał Skarżyński.

Działania Niemców i ich propagandowa kłęska

Propagandzie niemieckiej nie udało się ostatecznie osiągnąć zamierzonych rezultatów w sprawie zbrodni katyńskiej. Mimo że machina propagandowa III Rzeszy nie ustawała w wysiłkach i że w dalszym ciągu przywożono do Katynia kolejne delegacje, w których byli pisarze, dziennikarze, wojskowi (Niemcom udało się nawet zorganizować prace ekshumacyjne z udziałem międzynarodowych ekspertów) – ministerstwo propagandy Josepha Goebbelsa ponosi kłęskę. Sojusz Wielkiej Brytanii i USA z ZSRS okazał się nienaru-

szalny, a sprawa zbrodni katyńskiej została niegodnie przemilczana na rzecz przyszłego zwycięstwa nad Wehrmachtem. Również Polacy w kraju trzeźwo przyglądali się nazistowskiemu zabiegom propagandowym. Polski ruch oporu rozplakatował nawet obwieszczenie do ludności Generalnej Guberni, w którym ironicznie opisu-

ostrożnie przyjmowali wiadomości okupacyjnych gadzinówek. – *Stosunek społeczeństwa polskiego do „sprawy katyńskiej” da się podzielić na etapy: 1. ogólna nieufność i wietrzyenie niemieckiej prowokacji, 2. okres sporów i niepewności, 3. ustalenie się przeważającej opinii, że jest to prawda* – zeznał Miłosz.

od czterech lat terroru okupacyjnego – podkreślił w książce „Katyń – zbrodnia, prawda, pamięć” Andrzej Przewoźnik. Wymienił też, że wiosną 1943 r. trwały przecież barbarzyńskie wysiedlanie mieszkańców Zamojszczyzny, budowa i liczne transporty więźniów do obozu koncentracyjnego na Majdanku, płonęło też pacyfikowane warszawskie getto. W tej sytuacji polskie społeczeństwo, mimo że przyjęło zasadnicze fakty co do zbrodni katyńskiej i sowieckiej za nią odpowiedzialności, zachowało rezerwę wobec niemieckiej propagandy.

O klęsce Niemców w tej sprawie dobitnie świadczy też pismo generalnego gubernatora Hansa Franka do samego Adolfa Hitlera. – *Duża część polskiej inteligencji nie daje jednak nadal jak poprzednio wywierać na siebie wpływu wiadomości z Katynia i przypisuje Niemcom rzekomo takie same okrucieństwa, szczególnie w Oświęcimiu. W szero-*

GONIEC KRAKOWSKI Nr. 196. Wtorek 24 sierpnia 1943.

KRONIKA

SIERPIEŃ

23

Poniedziałek

Dziś obowiązuje zmniejszenie o p. 2.30 do 2.30

Dziś obowiązuje zmniejszenie o p. 2.30 do 2.30

Odzież zgłaszane patenty i wzory użytkowe?

Kraków, 23 sierpnia. W związku z niedopuszczeniem przez ustawodawcę ministerstwa do ogólnego wyłączenia patentów z dziedziny przemysłu, jest niemożliwe dla wynalazców zgłaszać do Urzędu Patentowego w Warszawie, lecz w Urzędzie Patentowym w Berlinie.

Narybek Rzeczniści w G. G. rośnie.

Kraków, 23 sierpnia. Pod koniec sierpnia przez zapewnienie mu jednego do czterech wypracowanych pracowników, jest niemożliwe dla wynalazców zgłaszać do Urzędu Patentowego w Warszawie, lecz w Urzędzie Patentowym w Berlinie.

Jakie przepisy obowiązują pracowników?

Kraków, 23 sierpnia. Jak stwierdza w tym tygodniu „Goniec Krakowski”, jest niemożliwe dla wynalazców zgłaszać do Urzędu Patentowego w Warszawie, lecz w Urzędzie Patentowym w Berlinie.

Z rubryki codziennych wypadków

Nieznajomych upadł.

Wypadek na drodze kolejowej.

Kronika żałobna.

Lista ofiar katyńskich.

Goniec Krakowski z 24 VIII 1943 r. z listą ofiar katyńskich. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE



Kwiecień 1943. Francuski ambasador Fernand de Brinon w Lesie Katyńskim w towarzystwie niemieckich oficerów. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

je wyjazd do Auschwitz i innych obozów koncentracyjnych. – *Wycieczka ta ma na celu wykazanie, jak humanitarne są w porównaniu z metodami bolszewickimi urządzenia niemieckie, zmierzające do likwidacji ludności polskiej* – czytamy w obwieszczeniu. W ocenie wybitnego pisarza i poety Czesława Miłosza, który już po wojnie, we wrześniu 1945 r., zeznawał w śledztwie katyńskim, Polacy bardzo

Niemcy, próbując wywołać określony reakcję społeczeństwa polskiego, wszczęli swoją akcję niemal z dnia na dzień, bez wcześniejszego przygotowania. – *Przed wszystkim bez próby zmiany własnego zerunku poprzez poczynienie jakichś obietnic czy gestów w stosunku do Polaków, a także żelazna panującego*

kich masach ludności polskiej wiadomości z Katynia nie wywołały pomyslnych skutków dla Niemiec. Istnieją przecież obozy koncentracyjne w Oświęcimiu i Majdanku, gdzie również bezustannie morduje się Polaków – pisał Hans Frank, powołując się na raport gestapo z maja 1943 r.

NOWY KURIER WARSZAWSKI

Warszawa, sobota 17 — niedziela 18 kwietnia 1943 r.

Polscy robotnicy pierzali natrafili na ślad masowej zbrodni na Koziej Górze

Półmorna zbrodnia kierowali żydzi z NKWD w Smoleńsku

„To, co widzianem, przekracza swą grozą najciemniejszą fantazję” – mówi hierat Emil Sikwiak

Błyskawica

(Sm) Smoleńsk, 17 kwietnia. W Smoleńsku, w pobliżu stacji kolejowej, odkryto masową zbrodnię. Wśród zwłok znaleziono polskie dowództwo. Zbrodnia została dokonana przez żydowskich robotników NKWD. Hierat Sikwiak, który był w Smoleńsku, opisał zbrodnię w następujących słowach: „To, co widzianem, przekracza swą grozą najciemniejszą fantazję”.

Pamięci żołnierzy Żydowskiego Związku Wojskowego

W przeddzień 73. rocznicy powstania w warszawskim getcie, 18 kwietnia br. na stołecznym Cmentarzu Żydowskim odsłonięto odnowioną macewę na grobie Stefana Władysława i symbolicznym grobie Pawła Frenkla oraz innych żołnierzy Żydowskiego Związku Wojskowego.

Uroczystego aktu odsłonięcia dokonali pełniący obowiązki Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz Alina Jurkowska-Dusik, członek Zarządu Fundacji Rodziny Nissenbaumów.

– Podjęli ten odważny krok, „rzucili na stos swój życia los”, bo w historii ludzkości nie wszystko można oceniać wyłącznie w kategoriach szans militarnych. Zrobili to w imieniu najwyższych wartości, walczyli o godność, człowieczeństwo i honor. Żołnierze Żydowskiego Związku Wojskowego walczyli pod biało-niebieską i biało-czerwoną flagą, ponieważ traktowali Rzeczpospolitą jak Ojczyznę, która przez stulecia była domem i matką dla obywateli różnych narodowości, kultur czy religii – mówił o żołnierzach Żydowskiego Związku Wojskowego p.o. Szefa Urzędu, podkreślając, że powstańcy warszawskiego getta umiłowali wolność i honor jako wartość najwyższą w życiu ludzi, narodów i państw.

Uroczystość odbyła się z udziałem wojskowej asysty honorowej, odczytano Apel Poległych i oddano salwę honorową. Złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Po uroczystości kwiaty złożono również w kwaterze powstańców z Żydowskiej Organizacji Bojowej.

Ceremonię zorganizowały Komitet Hadar oraz Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a honorowym patronatem objęli: Minister Obrony Narodowej, Minister Spraw Zagranicznych, Anna Azari – Ambasador Izraela w Polsce, Rolf Nickel – Ambasador Republiki Federalnej Niemiec w Polsce, Profesor Moshe Arens, Michael Schudrich – Naczelny Rabin Polski, Artur Hofman – Przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce oraz Lesław Piszewski – Przewodniczący Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP.

red.



Uroczystość odbyła się w asyście Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Macewę Stefana Władysława odnowiono z inicjatywy Mosze Arensa FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK / UDSKIOR



Milenijne

JAN ŻARYN

Najważniejszą instytucją stawiającą stały opór reżymowi komunistycznemu w powojennej Polsce był Kościół rzymskokatolicki, z kolejnymi prymasami Polski na czele: kard. Augustem Hlondem (zm. w 1948 r.), kard. Stefanem Wyszyńskim (1948–1981), nazwanym przez papieża Jana Pawła II „Prymasem Tysiąclecia”, oraz kard. Józefem Glempem (1981–2013).

Szczególnym autorytetem cieszył się w społeczeństwie kard. Wyszyński, broniący praw katolickich Narodu w okresie stalinowskim, w latach 1953–1956 więziony bez wyroku przez reżym komunistyczny. To on także podjął decyzję o przygotowaniu Narodu do obchodów Millennium chrztu Polski. Stało się to w warunkach uwięzienia, w Stoczku Warmińskim, a następnie w Prudniku Śląskim, skąd prawie 300 lat przed nim wyruszył do Lwowa król Jan Kazimierz, by pokłonić się Matce Bożej, ślubując jej wierność w imieniu Rzeczypospolitej



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

rozważania

Obojga Narodów i sprawiedliwe rządy, oparte na przykazaniu miłości. Śluby Lwowskie stały się dla prymasa Wyszyńskiego jednym z ważniejszych impulsów skłaniających go do przygotowania i podania Narodowi – ostatecznie 26 sierpnia 1956 r. – kolejnej wersji Jasnogórskich Ślubów Narodu. Drugim ważnym impulsem programu pryma-

sowskiego była pamięć o wyjątkowej roli kultu maryjnego w Polsce odrodzonej po 1918 r.

Święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej

W sierpniu 1920 r. cała Polska, a szczególnie warszawiacy, na apel Episkopatu Polski podjęli modlitwy o wstawiennictwo Maryi, by zgod-

nie z wolą Boską zechciała obronić chrześcijańską Polskę przed bolszewikami ze wschodu, niosącymi Europie ateizm i zbrodnię. Mieszkańcy stolicy modlili się zatem głównie przed wizerunkiem Czarnej Madonny, której kopia znajdowała się od 1909 r. w kościele Najświętszego Zbawiciela. Po zwycięstwie, nazwanym przez współczesnych cudem nad Wisłą, papież Pius XI (w 1920 r. nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce) ostatecznie w 1923 r. wyraził zgodę, by w dzień 3 maja Kościół w Polsce czcił święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Wybór daty wybrany przez Episkopat Polski nie był przypadkowy; tego samego dnia przypada rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja z 1791 r., pierwszej w Europie, której uchwalenie miało obronić nas przed imperialną polityką zaborców. Pamięć o Konstytucji miała co pokolenie zobowiązywać do walki o odzyskanie wolności: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy” – śpiewano w Legionach Jana H. Dąbrowskiego. Za sprawą Piusa XI na Jasną Górę zaczęły zdążać kolejne pielgrzymki stanowe, kobiet, mężczyzn czy kapłanów oraz akademików, ślubujących wierność boskim przykazaniom. Po wojnie, już we wrześniu 1946 r., prymas August Hlond ponownie dokonał na Jasnej Górze aktu oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi: – *Był to moment do głębi wzruszający, gdyż z ust setek tysięcy przedstawicieli wszystkich diecezji i wszystkich dzielnic polskich padały słowa dziejowej przysięgi wytrwania w świętej wierze ojców, która wyprowadziła Naród z tyłu kryzysów i niebezpieczeństw moralnych minionych wieków* – głosił oficjalny komunikat EP z tych uroczystości.

W latach 1956–1966 kardynał przygotował zatem Naród w ramach Wielkiej Nowenny do obchodów Millennium chrztu Polski (966–1966), czerpiąc także z dorobku swych poprzedników. Wpisywał się



Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej niesiony przez matki w procesji. Widoczny pierwszy z lewej metropolita poznański ks. arcybiskup Antoni Baraniak (pierwszy od lewej) i administrator apostolski diecezji wrocławskiej ks. arcybiskup Bolesław Kominek (drugi z prawej) FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

swoim programem w tysiącletnią historię Polski katolickiej, przyjmując za pewność, iż tylko pogłębienie wiary może przynieść wybawienie od kolejnych prób wynarodowienia Polaków. Centralnym punktem wielkich rekolekcji Narodu stała się Jasna Góra, gdzie w klasztorze oo. Pa-

w maju 1957 r., rozpoczęła jeszcze w latach 50. peregrynację od parafii po parafię, przez całą Polskę, witana kwiatami i modlitwą jednoczącą wiernych. Do dziś w polskich rodzinach żywa jest pamięć o niezwykłych odwiedzinach Obrazu Nawiedzenia w prywatnych domach parafian.



Powrotna procesja z cudownym obrazem do kaplicy. Widoczni m.in.: metropolita krakowski ks. arcybiskup Karol Wojtyła (z pastorałem w ręku), metropolita poznański ks. arcybiskup Antoni Baraniak (pierwszy z prawej na pierwszym planie) i generał zakonu paulinów o. Jerzy Tomziński (stoi bokiem przy obrazie)
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ulinów znajduje się od XIV w. do dziś obraz Czarnej Madonny, Matki Boskiej Częstochowskiej. Przez kolejne lata Wielkiej Nowenny, zgodnie z odnowionymi przyrzeczeniami w 300. rocznicę ślubowań króla Jana Kazimierza (1656–1956), wszystkie stany i zawody, w ustalonym harmonogramie co roku pielgrzymowały na Jasną Górę, by modlić się, wybłagać łaski, poznawać rzeczywistą historię Polski i Kościoła, wzmacniać swą wiarę, a jednocześnie odreagowywać kłamstwa oficjalnej propagandy, tworzyć alternatywną wobec państwowej wspólnotę narodową, opartą na wartościach chrześcijańskich. Zgodnie z prymasowskim programem z kolei kopia obrazu MB (Obraz Nawiedzenia), poświęcona przez papieża Piusa XII

Była to niespotykana w dziejach Polski powszechna katechizacja, nauka wiary i historii, której celem było ratowanie katolicyzmu polskiego przed skutkami istnienia systemu komunistycznego.

System represji przeciwko Wielkiej Nowennie

Wymiar ideowy programu Wielkiej Nowenny został szybko odkryty przez władze państwowe. Już w 1958 r. komuniści uchwalili przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, a ostatecznie w 1961 r. wyartykułowali po raz pierwszy z taką jednoznacznością cel swego programu: zniszczyć katolicyzm w Polsce: – *Przywódcy Kościoła w Polsce nie służą interesom Polski, ale Watykanu* – grzmiał Wła-

dysław Gomułka podczas wiecu przedwyborczego do sejmu PRL 18 marca 1961 r. – *przyjdzie czas gdy staną oni [biskupi] z własnego wyboru po stronie socjalizmu*. Aparat bezpieczeństwa, na rozkaz partii, uruchomił w związku z tym cały system represji skierowany przeciwko programowi Wielkiej Nowenny, w tym pielgrzymom (szczególnie tradycyjnej Warszawskiej Pieszej Pielgrzymce wyruszającej na Jasną Górę w sierpniu każdego roku, począwszy od XVIII w.), przeciwko duchowieństwu (inwigilując przy pomocy agentury i techniki operacyjnej wszystkich kleryków i kapłanów w ramach tzw. TEOK), likwidując m.in. religię w szkole w 1961 r. (powróciła do szkół dopiero na początku lat 90.), w końcu przeciwko prymasowi Wyszyńskiemu (m.in. w ramach całego zestawu środków inwigilacyjnych, prowokacji i nękania jego najbliższych współpracowników, w ramach SOR krypt. „Prorok”, prowadzonej od 1950 r. do pogrzebu prymasa w końcu maja 1981 r.). Kardynał został oczerniony przez reżymową prasę po słynnym liście biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 września 1965 r., skierowanym na zakończenie Soboru Watykańskiego II, z zaproszeniem na obchody milenijne, w którym Episkopat Polski wybaczał niemieckim oprawcom zbrodnie z lat II wojny światowej, jednocześnie prosząc naród sąsiadów, dotknięty skutkami wywołanej przez siebie wojny, także o wybaczenie. Kilkutygodniowa nagonka prasowa z przełomu lat 1965–1966, której negatywnym bohaterem stał się prymas, pozwoliła komunistom choć na moment uzyskać przewagę nad Kościołem w Polsce. Cenzura nie dopuściła Episkopatu do głosu. Wielu Polaków pamiętających cierpienia wywołane okupacją niemiecką z lat 1939–1945 nie mogło zatem pojąć, dlaczego prymas wraz z biskupami wyciągają rękę do śmier-

telnego wroga. Jednak już wkrótce, w styczniu 1966 r., zdecydowana większość Polaków powróciła do celebrowania największego święta: 1000-letniej obecności chrześcijaństwa w polskim Narodzie.

Napięcie: Państwo – Kościół

W styczniu 1966 r. w Rzymie w obecności papieża Pawła VI rozpoczęły się obchody milenijne w Kościele powszechnym. Prymas Polski nie otrzymał zgody od władz PRL na wyjazd do Rzymu; stał się więźniem reżymu. Z kolei wiadomość o odmowie przez władze pań-



Ogólny widok Jasnej Góry i placu przed szczytem w czasie uroczystości milenijnych

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

stwowe papieżowi prawa wjazdu do Polski, na Jasną Górę, szybko dotarła do wiernych w Polsce. Stworzyło to atmosferę stałego napięcia w relacjach: państwo – Kościół, przez cały 1966 r. Obchody kościelne w Polsce rozpoczęły się w kwietniu 1966 r. w miastach symbolizujących początek państwa polskiego: w Gnieźnie i Poznaniu. W tym samym czasie komuniści urządzali swoje obchody, przeszkadzając wiernym, zmuszając ich do obecności na wiecach państwowych. Ta rywalizacja sięgnęła

szczytu w czerwcu 1966 r., gdy w Warszawie doszło do użycia siły przez ZOMO przeciwko wiernym uczestniczącym w kościelnych obchodach, a następnie we wrześniu 1966 r., gdy po raz kolejny (tym razem skutecznie) władze aresztowały Obraz Nawiedzenia, zmuszając oo. paulinów z Jasnej Góry do zatrzymania go w klasztorze, w kaplicy św. Pawła Pustelnika.

Z kolei centralne uroczystości kościelne z 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze odbywały się w obecności Episkopatu Polski i blisko 300 tys. wiernych, którzy mogli dostrzec na szczycie pusty fotel symbolizujący nieobecność papieża Pawła VI. Na czas uroczystości legatem papieskim został przez niego mianowany Prymas Tysiąclecia. Paweł VI przemówił jednak w liście skierowanym do Polski i Polaków, w kraju i na emigracji. Pisał m.in.: – *Ojczyzna wasza, tak Nam droga [...] ma słuszne prawo szczyć się i uważać się za zawsze wierną córkę świętej Matki Kościoła. Tysiąc lat życia katolickiego – ileż chwwały, ale ile też cierpienia na długiej, przebytej drodze, ile wielkich osiągnięć i ile stanowczej woli, by pozostać użytecznym narzędziem Chrystusa, który stanowi treść życia Kościoła i jedyną nadzieję także w naszym współczesnym świecie. Doprawdy, świetlane były początki dziejów waszej Ojczyzny, której życie kulturalne i obywatelskie zrodziło się, rozwinęło i osiągnęło pełną dojrzałość w macierzyńskich ramionach Kościoła i pod opieką Najświętszej Panny, która uroczystość nazwana została przez waszego króla Jana Kazimierza „Królową Polski”.*

Zwrotny moment w dziejach kraju

Obchody milenijne, trwające ponad rok i zakończone przez prymasa Polski w 1967 r., miały – jak modlił się kardynał – pomóc Narodowi, by odzyskał formę po latach okupa-

cji i stalinizmu, wycieńczających i oddalających go od własnych korzeni. Rok milenijny – 1966 – stał się zwrotnym momentem w polskich dziejach, a szczytowym momentem obchodów stał się dokonany w obecności 300 tys. wiernych jasnogórski akt „oddania narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i w świecie”. Jak pisał Prymas Tysiąclecia w testamencie z 1969 r.: „Chciałem obronić Kościół przed zorganizowaną ateizacją”, a Ojczyznę i jej kulturę chrześcijańską bronić „przed złudzeniami internacjonalizmu”. Stał się modlił się kardynał, prosząc Boga w czerwcu 1966 r. w archikatedrze warszawskiej: – *Z serca Stolicy wołamy o nowego człowieka dla Stolicy – aby po Warszawie, na którą patrzy Polska i świat, chodzili prawdziwi ludzie! Z serca Stolicy wołamy o prawdziwego człowieka dla Polski i świata! Wołamy o „nowych ludzi plemie!”.* I ten człowiek przyszedł. Patrząc z perspektywy dziesięcioleci, dziś wiemy, że nie byłoby pokolenia „Solidarności” bez tej dziesięcioletniej lekcji, którą katolicki naród polski przeżył wówczas, pielgrzymując z Czarną Madonną, u boku Prymasa Polski. Świat docenił znaczenie walki Kościoła w Polsce o przetrwanie katolicyzmu w tej części globu, gdy począwszy od dnia 16 października 1978 r. poznawał nowego papieża, pochodzącego „z dalekiego kraju” kardynała krakowskiego Karola Wojtyłę, Jana Pawła II. Święty Papież głosząc słowa pokoju i miłosierdzia, doprowadził wraz z polskim plembiem obecnym w ruchu „Solidarności” do zerwania „żelaznej kurtyny” i odzyskania wolności przez Polaków i narody ujarzmiane przez dziesięciolecie przez ateistyczne Imperium Zła. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Pogrzeb płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

Tłumy Polaków wzięły udział w uroczystościach pogrzebowych legendarnego dowódcy V Brygady Wileńskiej AK, Żołnierza Niezłomnego – płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, które odbyły się w Warszawie 24 kwietnia 2016 r. Uczestniczył w nich prezydent RP Andrzej Duda oraz przedstawiciele najwyższych władz państwowych i wojskowych. Wziął w nich także udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Uroczystości rozpoczęła Msza w kościele pw. św. Karola Boromeusza odprawiona przez biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Guzdka.



– Czyny Żołnierzy Niezłomnych zasługują na pamięć i wdzięczność całego narodu. Nie byłoby wolnej Polski, gdyby nie ich czyny. Jesteśmy zobowiązani dołożyć wszelkich starań, aby żaden z Żołnierzy Wy-

kłetych – Niezłomnych nie pozostał bezimienny. Oni bowiem stanowią jedno z ogniw w łańcuchu pokoleń, które walczyły o niepodległą Polskę w minionym stuleciu. Musimy uczynić wszystko, aby do powszechnej świadomości przebiła się prawda, że czyny Żołnierzy Niezłomnych zasługują na pamięć i wdzięczność całego narodu. Naszym obowiązkiem jest przywrócenie pamięci o bohaterach powstania antykomunistycznego w powojennej Polsce – powiedział w trakcie Mszy biskup polowy Józef Guzdek. – Świętej pamięci płk „Łupaszką” jak ziarno pszeniczne wsia-

grzebowe, przywracamy godność Polsce – mówił do zebranych na uroczystościach prezydent Andrzej Duda. – Godność, którą kiedyś ci, którzy katowali i zamordowali Zygmunta Łupaszkę, podeptali; którą przez zacieranie pamięci, razem z Żołnierzami Niezłomnymi wrzucili do bezimiennych dołów. Dziś ta godność wraca wraz z dumną Rzeczypospolitą, z dumną Polską, która pochyla nisko głowę i oddaje hołd swojemu wielkiemu synowi, bohaterowi niezłomnemu do samego końca. Prezydent mówił, że Żołnierze Niezłomni: – nie dali się złamać. Dziś to właśnie na ich przykładzie, na ich bohaterstwie wychowujemy następne pokolenia, aby były takie jak oni – wierne Ojczyźnie do końca, wierne przysiędze żołnierskiej do końca, wierne temu wszystkiemu, co wszczepiono w ich dusze, wierni niepodległej i wolnej Polsce. To dzisiaj jest najważniejsze. A więc to nie tylko pamięć o przeszłości, to przede wszystkim budowanie przyszłości. Bo „takie będą Rzeczypospolite, jak ich młodzieży chowanie”. Panie Pułkowniku, wychodząc z celi w swoją ostatnią drogę, powiedział Pan do współwięźniów: „Z Bogiem, panowie”. Zostaliśmy z Bogiem, Panie Pułkowniku, i z Bogiem jesteśmy cały czas. Ale jedno chcę, skłaniając przed Panem głowę, powiedzieć: Polacy, a zwłaszcza młode pokolenie wie dziś doskonale, że w tamtych czasach, trudnych, beznadziejnych, to wy zachowaliście się jak trzeba.

Podczas uroczystości odczytano decyzję ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza o awansowaniu Zygmunta Szendzielarza na stopień pułkownika. Po Mszy kondukt żałobny prowadzony przez pododdział konny w barwach 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, w którym służył Zygmunt Szendzielarz, przeszedł na Wojskowe Powązki, gdzie w asyście honorowej Wojska Polskiego pochowano szczątki Pułkownika w rodzinnym grobie. **red.**



FOT. AUMA, NOVACKA-BRISAK / UDSKOR 14



ne w glebę, obumarł, aby narodziła się wolna Polska. Wiemy, że nie było to męczeństwo ostatnie. Od jego śmierci w 1951 r. do przemian w roku 1956 i tych kolejnych do roku 1989 – zginęło jeszcze wielu „rycerzy” wolności. Ich ofiara nie poszła na marne. Stojąc przy trumnie jednego z nich, pragniemy dziękować Bogu za ich świadectwo umiłowania Ojczyzny ponad swoje życie – kontynuował biskup.

– Dziś, po 65 latach, poprzez odnalezienie doczesnych szczątków Pana Pułkownika, poprzez pamięć o bohaterstwie Żołnierzy Niezłomnych, poprzez państwowe uroczystości po-



Dziewczęta z Oberlangen (w pierwszym rzędzie od lewej): Czestawa Kowalska, Hanna Strzelecka-Kociniak, Eugenia Maria Cegielska, Jadwiga Wiśniewska, Jadwiga Nawrocka, Hanna Szeremeta-Węgrzecka i Krystyna Maria Domańska (druga z prawej w drugim rzędzie) FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAKUŚKOR

71. rocznica wyzwolenia Stalagu VI C Oberlangen

Stalag w Oberlangen został wyzwolony 12 kwietnia 1945 r. przez żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. W obozie przebywało ponad 1700 Polek, kobiet-żołnierzy Armii Krajowej.

W ceremonii rocznicowej udział wzięły kobiety wyzwolone ze stalagu, skupione w Środowisku „Oberlangen” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

– To dla mnie ogromny zaszczyt być wraz z paniami w 71. rocznicę wyzwolenia obozu przez 1. Dywizję Pancerną gen. Stanisława Maczka. Wiem, jak ważny jest dla pań ten dzień. To rocznica pierwszego dnia wolności i wspomnienie chwil, gdy po miesiącach cierpienia i poniewierki ujrzaly panie znów polskie orły na wojskowych sztandarach i czapkach. Dziękuję paniom, „Dziewczętom z Oberlangen”, że chcecie utrwalac pamięć o tamtych chwilach i dzielić się wspomnieniami z młodym pokoleniem. Mogą w tym panie zawsze liczyć na moje wsparcie i pomoc. Jesteście dla nas – żeby odwołać się do słów generała – „kwiatami polskiego patriotyzmu” – mówił

podczas uroczystości rocznicowych p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

„Dziewczęta z Oberlangen” złożyły wieńce przy tablicy upamiętniającej wyzwolenie stalagu oraz odwiedziły miejsce pamięci po byłym obozie Neusustrum. Złożyły także kwiaty na grobach żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka w Meppen.

Zarówno dla przetrzymywanych w stalagu Polek, jak i dla żołnierzy gen. Maczka wyzwolenie obozu było niezwykle emocjonalnym momentem.

Hanna Niedzielska-Kępińska po latach wspominała: – Wjechali do nas, po prostu przez druty wjechali! Na szczęście strażnicy z wieżyczek nie strzelali. Ja byłam w baraku. Wpadła jedna z koleżanek i powiedziała: – Chodźcie, chodźcie, bo uwolnili nas, czołg wjechał na teren obo-

zu i jesteśmy uwolnione, chodźcie! – Myśmy już wiedziały, że to Polacy, bo i „Poland” naszyte na ramieniu mieli. To było niesłychanie wzruszające, bo myśmy w ogóle nie wiedziały, że istnieje Dywizja Pancerna na Zachodzie, nie wiedziałyśmy, że jest tak blisko, dosłownie za rogiem, że oni nas uwolnią!

Do Oberlangen dzień po wyzwoleniu przybył również gen. Maczek, który po latach napisał: – Jeśli za trudy i straty polskiej dywizji pancerniej należą się jakieś kwiaty rzu-



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAKUŚKOR

cione serdeczną ręką, to tymi kwiatami było uwolnienie w wyniku działań obozu i odtąd Oberlangen stał się dla żołnierza polskiej 1. Dywizji Pancerniej pierwszą częścią wyzwolonej Polski.

Udział w obchodach kobiet ze Środowiska „Oberlangen” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej był możliwy m.in. dzięki wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

red.

Dom pokoleń

Rozmowa z dr Ewą Kowalską,
p.o. kierownika Muzeum Katyńskiego w Warszawie

Muzeum Katyńskie to placówka martyrologiczno-muzealna i badawcza, która dokumentuje zbrodnię katyńską, popełnioną na 22 tys. polskich oficerów i policjantów przetrzymywanych w latach 1939–1940 w sowieckich obozach specjalnych i więzieniach Ukrainy i Białorusi. Ekspozycja pokazuje zagładę obywateli polskich wielu narodowości zarówno w wymiarze doświadczenia ludzkiego, jak i narodowego. Przez kontekst wykraczający poza ramy losów pojedynczego człowieka i jego rodziny stanowi dokument historii społecznej i kulturalnej lat I wojny światowej, okresu międzywojennego i początku II wojny światowej, lat, w których przyszło żyć bohaterom września 1939 r. Muzeum to hołd oddany przede wszystkim ofiarom zbrodni, ale nie

tylko, również tym wszystkim, którzy przez dziesięciolecia walczyli o ujawnienie prawdy o Katyniu.

To miejsce to symbol...

To miejsce jest symbolem sowieckiej polityki represyjnej wobec narodu polskiego. Musimy pamiętać, że tych Katyńców w polskiej historii jest wiele. Można mówić o Katyniu 1920 r., o masakrze tych, którzy wówczas dostawali się do niewoli. Można też mówić o kolejnych Katyniach – o antypolskiej akcji realizowanej od połowy lat 30. przez władze sowieckie wobec naszych rodaków, którzy po traktacie ryskim zostali na ścianie wschodniej, po drugiej stronie granicy. Wówczas represjom poddano całą populację Polaków żyjących w ZSRR. Zwłoki rozstrzelanych mężczyzn wrzucono do głębokich dołów i zasypywa-

no. Ich żony były skazywane na zesłanie, najczęściej do Kazachstanu, natomiast małe dzieci trafiały do domów dziecka. Majątek rodzinny w całości był konfiskowany. Według dokumentów NKWD od sierpnia 1937 r. do listopada 1938 r. w ramach tzw. operacji polskiej zamordowanych zostało ponad 110 tys. Polaków. Ludność polskiego pochodzenia zamieszkująca dziś Kazachstan to w dużej mierze ich potomkowie. Oni nigdy nie mieli szansy masowej repatriacji do Polski.

Jakie jeszcze formy represji możemy objąć zbiorczą nazwą „polskie Katynie”?

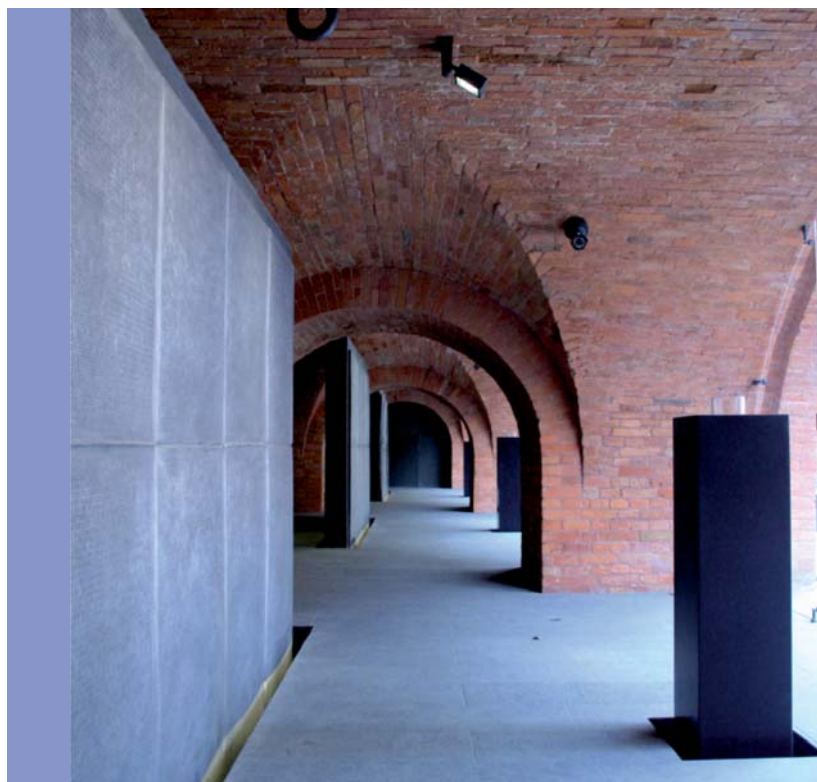
Należy pamiętać, iż los więzionych był ściśle związany z losem ich rodzin. Mam na myśli przede wszystkim masowe deportacje. Pierwsza tzw. lutowa deportacja objęła głów-

nie osadników roku 1920, rodziny tych, którzy rozkazem Marszałka Józefa Piłsudskiego zostali nagrodzeni ziemią na Kresach za walkę o polskie granice. Kolejne masowe wywózki były w kwietniu i czerwcu 1940 r. Represje objęły rodziny uwięzionych mieszkające na byłych polskich kresach wschodnich i te, które trafiły tam, uciekając przed niemieckim okupantem. Kolejna fala wywózek miała miejsce wiosną 1941 r. Wszystkich tych ludzi, którzy nie wrócili z Kazachstanu czy z Syberii, też można „widzieć” w mogiłach Katynia. Nie chcę umniejszać tragizmu, ludobójstwa dokonanego na więźniach obozów specjalnych i więzień Ukrainy i Białorusi, ale należy pamiętać, że oni mieli bezpośredniego kata, a katem dla ich bliskich był czas, miejsce bytu i praca ponad siły. Rodziny ofiar mając wyrok 10 czy 20 lat więzienia tak naprawdę miały wyroki śmierci. Akcją deportacyjną można uznać za czystkę etniczną na Kresach. Świadczy o tym np. los deportowanych wówczas rodzin polskich patriotów narodowości ukraińskiej i białoruskiej. Oni nigdy nie powrócili na swoją ojcowiznę i słuch po nich zaginął. Wszyscy obywatele II Rzeczypospolitej Polskiej stanowili własność NKWD, traktowano ich jak przedmioty. Byli eksploatowani, a ich praca dawała wymierne korzyści finansowe państwu radzieckiemu. NKWD nie należy bowiem traktować tylko jako policję polityczną, ale też jako prężne przedsiębiorstwo gospodarcze, które z tej niewolniczej pracy czerpało dochody. Łącznie w czasie czterech masowych deportacji (w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w maju–czerwcu 1941 r.) wywieziono w głąb Związku Sowieckiego według danych NKWD ok. 325 tys. polskich obywateli, zaś według danych Ambasady Polskiej w ZSRR – 980 tys.

Były i późniejsze Katynie, jak np. oblawa augustowska. Nie znamy do-

kładnie ani daty początkowej, ani końcowej operacji – najczęściej umieszcza się ją między 12 a 28 lipca 1945 r. W sumie zatrzymano kilka tysięcy osób, część z nich więziono

Dla mnie to też miejsce, w którym mam zaszczyt współpracować z osobami niezwykle oddanymi misji muzealnej. Mała obsada kadrowa muzeum, wszyscy bez wyjątku pra-



Fragmenty ścian pamięci. Na płytach z blachy znajdują się nazwiska wszystkich ofiar mordu katyńskiego, a także puste miejsca – pozostawione na nazwiska nieznanych jeszcze dzisiaj ofiar. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

i poddawano brutalnemu śledztwu. Około 600 osób nigdy nie powróciło do domów i do dziś nie są znane ich losy.

Czym dla Pani jest Muzeum Katyńskie?

Muzeum traktuję jako dom narodowych i rodzinnych relikwii, dom rodzin katyńskich i policyjnych oraz dom spotkań pokoleń. Miejsce, do którego przychodzą zarówno osoby starsze, które tworzą to muzeum, przynosząc najdroższe pamiątki, np. listy z obozów specjalnych od najbliższych, ale też ludzie młodzi. Muzeum Katyńskie jest tym miejscem, gdzie się wspólnie mogą spotkać i pomówić nie tylko o przeszłości, ale przede wszystkim o trwałych wartościach. My tutaj z przeszłości wychodzimy ku przyszłości.



Muzeum Katyńskie mieści się w murach Cytadeli Warszawskiej. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

cownicy merytorycznie przygotowani niezależnie od pełnionej funkcji, tworzą to muzeum, czyniąc go instytucją szczególną na muzealnej mapie Warszawy.

Czyli staracie się być pomostem między pokoleniowym...

Zrozumieniu przekazu Muzeum Katyńskiego służy ekspozycja. Muzeum łączy klasyczną narrację z nowoczesnymi multimediami. W poszczególnych salach bardzo cenne jest zrównoważenie środków przekazu skierowanego do wszystkich, niezależnie od wieku, na zasadzie „pamiętajmy razem”. Tu odnajdzie się każdy. Zarówno starsza osoba, która nierzadko przychodzi, żeby zetknąć się z tym, co najbliżsi mieli przy sobie do końca, co znajduje się w naszej ekspozycji, jak i młodzież, która może w sposób obrazowy przyswoić prawdę o Katyniu oferowaną przez multimedia. W przekazie niezwykle ważna jest edukacja nastawiona na budowanie wspólnej pamięci. Jak powiedziała Barbara Szacka, „wiemy, kim jesteśmy, dlatego że wiemy, kim byliśmy”.

Wchodząc do Państwa, od razu czuje się symbolikę tego miejsca. Jak udało się to osiągnąć?

Dzięki narracji artystycznej mistrza Jerzego Kaliny, autora instalacji zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, przed wejściem do budynku muzeum. W drodze do odrestaurowanej kaponiery przechodzimy przez plac apelowy. Z reguły dziedziniec jest pusty, ale u nas jest inaczej. Zwiedzający mijają tzw. wartę drzew, która symbolizuje tzw. katyńskie cmentarze. To czas wyciszenia, zanim wejdziemy do strefy sacrum.

To nie jest muzeum stricte historyczne, jest to miejsce powstałe z potrzeby serca, z potrzeby odbycia żałoby przez dziesiątki lat zakazanej. Przez ten las prowadzi wijąca się ścieżka – jest to tzw. blizna pamięci, oddająca w symboliczny sposób prawdę historyczną. Musieliśmy dziesiątki lat milczeć, nie wolno nam było otwarcie mówić o Katyniu. Najpierw była to rana rodzin, później całego narodu. Ta rana, zra-
stając się przez te dziesięciolecia, tak jak każda rana w końcu się za-

blizniła, ale ta blizna nie jest idealna, jest poszarpana. Stąd ta ścieżka prowadząca do Muzeum Katyńskiego nie jest też linią prostą.

Co według Pani jest sercem tego miejsca?

Sercem Muzeum Katyńskiego są jednoznaczne dowody zbrodni – artefakty grobowe wydobyte w trakcie prac ekshumacyjnych w latach 1991–2011 w Katyniu, Charkowie, Miednoje i Bykowni, które dla rodzin katyńskich są relikwiami, złożonymi w urny i ułożonymi w całe ściany relikwiarzy. To jest ten cmentarz. Przestrzeń sacrum. Ukryte w glinianych popielnicach pojedyncze nieśmiertelniki, orzelki, guziki są milczącymi świadkami zbrodni na

są tutaj prywatne fotografie i inne eksponaty związane z konkretną osobą. Ta część ma charakter informacyjny i opowiada historię zaginięcia polskich oficerów, ich poszukiwań, kłamstw tworzonych, by zataić zbrodnię, i odkrycia prawdy. Tutaj organizowane są wystawy czasowe. Znajdują się tu m.in. multimedialne ekrany dotykowe z informacjami o zbrodni katyńskiej i jej ofiarach. Wszędzie obecny jest przełamany żołnierski nieśmiertelnik, który przypomina wszystkim odwiedzającym, że mówimy o tych, którzy odeszli na wieczną wartę.

Każdy, kto odwiedzi Państwa muzeum, będzie pod ogromnym wrażeniem budynku i zgromadzonych zbiorów.



tysiącach polskich oficerów. Tutaj możemy dostrzec niemal sakralną wartość przedmiotów wydobytych z dołów śmierci. Ten odbiór jest niezwykle osobisty m.in. dzięki gablotom z fragmentami wydobytych mundurów czy stołu ekshumacyjnego z 1943 r. Część wyższą ekspozycji tworzą dokumenty różnej proveniencji, ułożone tak jak w archiwum czy bibliotece. W części szaf prezentowane są sylwetki ofiar. Oprócz informacji biograficznych,

To jest zasługa bardzo wielu osób, które od dziesięcioleci walczyły o prawdę Katynia. W obecnym kształcie to zasługa zarówno architektów, jak i wykonawców, zwłaszcza Biura Budowy Muzeum Wojska Polskiego, które, pokonując wiele trudności, czuwało nad realizacją przedsięwzięcia. Zbiory zgromadzone w muzeum można różnicować na zbiory przekazywane nam przez instytucje, zwłaszcza Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, oraz dary po-

szczególnych osób, szczególnie rodzin, które tak naprawdę współtworzą to muzeum. Można powiedzieć, iż nasza placówka jest w części archiwum tych rodzin, jest depozytariuszem przekazywanej przez nich

się, że w dołach Katynia są nie tylko oficerowie WP i policjanci, ludzie dorośli, ale też niepełnoletni chłopcy. Mamy też dar prof. Łukszy z Akademii Górniczo-Hutniczej, który zwiedzając muzeum i słuchając

w obozach specjalnych, ale całych rodzin. Dowiadujemy się o nich między innymi z listów, które mieli przy sobie. Z odnalezionych pism wynika, że więźniowie wiedzieli o deportacjach. Część rodzin zdążyła napisać



Zgromadzone w muzeum zbiory to dar głównie od Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz od rodzin ofiar FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

spuścizny, która ma służyć pamięci pokoleń.

O jakie zbiory ostatnio wzbogaciło się muzeum?

Są to zbiory przekazane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, pochodzące z Bykowni, z tego ostatnio utworzonego na wschodzie polskiego cmentarza wojennego na Ukrainie i oczywiście dary od rodzin. Na przykład w lutym tego roku dzięki uprzejmości pana Jana Kota zbiory naszego muzeum wzbogaciły się o kolejne cenne pamiątki: kartę pocztową wysłaną przez zamordowanego w Twerze i pogrzebanego w Miednoje post. Jana Buraka oraz jego trzy fotografie z okresu międzywojennego. Posterunkowy był człowiekiem młodym, urodzonym w 1911 r., który służbę w policji pełnił raptem cztery lata. To jednak wystarczyło, aby sowiecki najeźdźca uznał go za jedną z osób zagrażających jego panowaniu, dlatego też trafił najpierw do obozu, a następnie do dołu śmierci.

Ostatnio rodzina Mazurkiewiczów z Kolbuszowej przekazała nam całą spuściznę po ojcu i jego synu, pochowanych w Miednoje. Okazuje

przewodnika mówiącego, że według dokumentów radzieckich nie było udanych ucieczek z obozów specjalnych, powiedział: „Proszę Państwa, ja jestem dowodem, że mój ojciec uciekł, spójrzcie w metrykę”. Zaczęliśmy sprawdzać i rzeczywiście Stefan Łuksza wszedł do obozu, ale nie było go na liście straconych. Zaczęliśmy więc sprawdzać na liście zwolnionych w listopadzie, kiedy była jeszcze wymiana sowiecko-niemiecka i wówczas niektórzy mogli zostać zwolnieni. Okazało się, że on jest na tej liście. Na to prof. Janusz Łuksza: „Nie, ojciec nie mógł być zwolniony w końcu listopada” i pokazuje nam metrykę ślubu wystawioną na początku listopada. Z tej historii wynika, że oprawcy też się bali. Bali się wykazać, że nie udaremni ucieczki, gdyż wówczas sami podzieliliby los tych, których pilnowali. Najprawdopodobniej tych, którym wtedy udało się zbiec, wpisano na listę zwolnionych.

Niesamowita historia...

Niejedyna. Tego typu historie mamy w swoim archiwum. Są to historie członków rodzin, zamknięte losy nie tylko tych, którzy byli

listy z Syberii. Na przykład historia państwa Sowów. Starszy posterunkowy Jan Sowa, będąc w obozie, w pewnym momencie dostaje list od rodziny z informacją „Pojechalimy w daleką podróż”. Domyślił się, że chodzi o wywózkę, więc prosi swoich kolegów, by uprzedzali swoje rodziny o grożącym niebezpieczeństwie. W liście innego żołnierza znajdujemy takie ostrzeżenie „nie czekajcie na mnie, wyjeżdżajcie”. W toku badań udało nam się ustalić, że jeńcy byli niejako „współautorami” list proskrypcyjnych, które służyły do dalszych represji. To przeżające doświadczenie tych ludzi, byli bowiem świadomi, że zostali wykorzystani przez NKWD. Jedno z pierwszych pytań, które zadawano im przy wejściu do obozu, brzmiało „Gdzie chcesz się udać po odzyskaniu wolności?”. Najczęściej więźniowie odpowiadali „do rodziny” i podawali adres.

Później, od listopada, kiedy przywrócono możliwość prowadzenia korespondencji, każda kartka czy list przechodziły przez cenzurę. NKWD także tym sposobem zbierała aktualne adresy bliskich więźniów. To jest podwójna tragedia tych

ofiar, świadomość, że oni podali ich adresy...

W jaki sposób pielęgnują Państwo pamięć o ofiarach zbrodni katyńskiej?

Prowadzone jest wiele przedsięwzięć. Dotąd, na początku roku odbyła się u nas uroczysta przysięga policjantów służby kandydackiej ślubujących wobec tych, którzy do końca pozostali wierni Ojczyźnie. W marcu tego roku zorganizowaliśmy konferencję „Pamiętajmy Razem” poświęconą pamięci zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. w Kalininie. Uczestnicy na koniec spotkania wzięli udział w spektaklu teatralnym „Wywózki Łagry Katyń” w reżyserii Jarosława Witaszczyka. Usłyszeli

nierze Korpusu Ochrony Pogranicza, a także funkcjonariusze Straży Więziennej i wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej Polskiej. Obóz specjalny w Ostaszku był najcięższym i najliczniejszym obozem, w którym uwięzionych było 6,5 tys. osób. Policjantów zatrzymano wszystkich, bez względu na szarżę. To nie tak jak w obozach wojskowych „oficerskich” w Kozielsku i Starobielsku, z których szeregowcy byli zwalniani i mieli szansę przeżyć. Policjanci tej szansy nie mieli. Był to obóz o szczególnie ostrym rygorze. Przekroczenie regulaminu wewnętrznego czy naruszenie dyscypliny karane było więziennym aresztem. Władze radzieckie uważały bowiem policjantów II RP za

wszystkich, którym są drogie wartości bohaterów Muzeum Katyńskiego. Pod wspólną nazwą „Przyjdź kiedy myślisz Katyń” przebiegło spotkanie z teatrem w tle, 27 kwietnia – z filmem „Katyń” i możliwością rozmowy z reżyserem Andrzejem Wajdą. Muszę dodać, iż cykl tematycznie zaplanowany do końca roku cieszy się sporą popularnością i jest wspierany przez władze dzielnicy Żoliborz.

Muzeum zainicjowało również wydawanie serii sylwetek katyńskich.

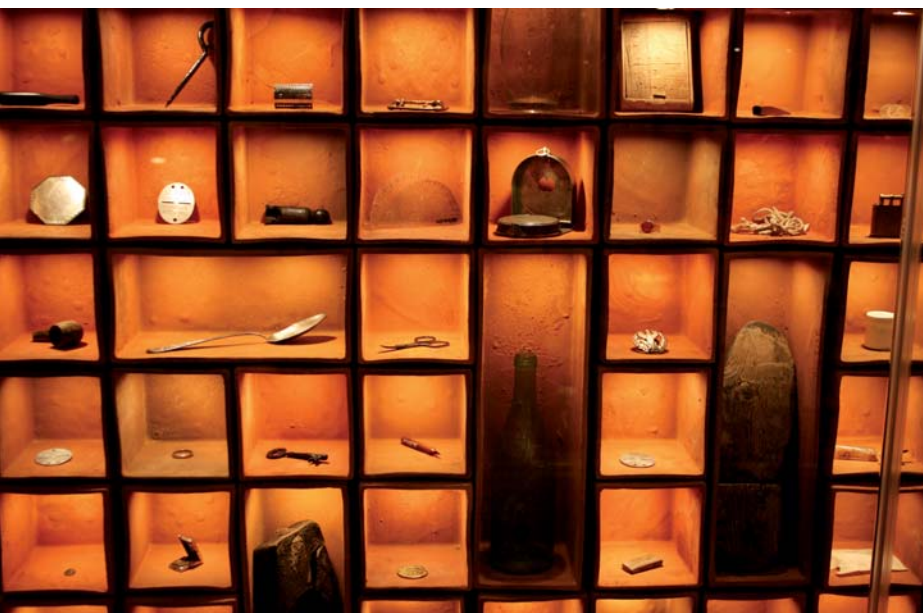
Z jakimi instytucjami Państwo współpracujecie?

Wspomnę przede wszystkim współpracę z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która przekazuje Muzeum Katyńskiemu artefakty grobowe, wydobyte podczas prac ekshumacyjno-sondażowych. Wdzięczni jesteśmy także Ministerstwu Obrony Narodowej za wspieranie nas w wielu przedsięwzięciach oraz Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Niezwykle ważne są dla nas także kontakty z Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji, które odczytuje niewidoczną gołym okiem treść kartek grobowych. Współpracujemy również z Komendą Stołeczną Policji, a zwłaszcza z Komendą Główną Policji promującą akcję PAT – dla pokoju i przeciw przemocy. Należy podkreślić jej ogromne zaangażowanie w kształcenie młodzieży z klas mundurowych w duchu wartości patriotycznych i historycznych. Przy ograniczonej liczbie godzin historii w szkole, ten program można uznać za nową perspektywę w edukacji szkolnej. Dzięki niemu młodzież jest wychowywana w etosie służby Ojczyźnie niezależnie od obieranej przez uczniów dalszej drogi kształcenia.

Rozmawiała

Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Przedmioty wydobyte z dołów śmierci w instalatorze Relikwiarz FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

dialogi pisane wspomnieniami i dokumentami władz radzieckich. Jak wielu stwierdziło, byli świadkami nie mistrzowskiej gry aktorskiej, lecz historii żywej.

W Miednoje spoczywają szczątki pomordowanych więźniów obozu ostaszkuwskiego, który został utworzony w zabudowaniach poklasztornych monasteru na wyspie Sołbnyj, na jeziorze Seliger. Do obozu tego, oprócz kilku tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej, trafili żoł-

głowne narzędzie międzywojennego burżuazyjnego państwa, za osoby szczególnie niebezpieczne dla socjalistycznego ustroju. Z powodu położenia na wyspie panowało tu przeraźliwe zimno pogłębiane przez nieustannie wiejące od jeziora wiatry. Śmiertelność w Ostaszku była znacznie wyższa niż w obozach oficerskich. Dotąd nie przeprowadzono ekshumacji zmarłych tam Polaków.

W każdą ostatnią środę miesiąca organizujemy otwarte spotkania dla



NORBERT NOWOTNIK

Komisja Burdenki – fundament kłamstwa katy

Ponad 100 przesłuchanych świadków, ekspertyzy sądowo-lekarskie oraz dokumenty i dowody rzeczowe wydobyte z dołów śmierci w Lesie Katyńskim miały udowodnić, że mordu na Polakach dokonali nie Sowieci, a Niemcy. Nad pierwszym i najważniejszym fałszerstwem zbrodni katyńskiej pracowała tzw. Komisja Burdenki. Jej raport ze stycznia 1944 r. niemal do końca XX w. określił propagandę ZSRS w sprawie katyńskiego ludobójstwa, a pokłosie tego kłamstwa obecne jest w Rosji do dzisiejszego dnia.

Wiosną 1943 r. Niemcy ogłaszają, że w Katyniu pod Smoleńskiem odkryto masowe groby oficerów polskich. W okupowanej Polsce o śmierci swoich bliskich – ojców, mężów i braci – dowiadują się zrozpaczone rodziny. Świat przygląda się temu z niedowierzaniem, zwłaszcza zachodni politycy. Trudno przecieżyć przyjąć hitlerowską propagandę kierowaną przez samego Josepha Goebbelsa, który sprawą katyńską próbuje rozbić sojusz między zachodnimi aliantami a Związkiem Sowieckim. Niemcy jednak rozwijają wielką akcję informacyjną, do Katynia na ekshumacje polskich oficerów ściągają liczne delegacje z Polski i kra-

jów neutralnych, w tym dziennikarzy, oficerów alianckich z oflagów i lekarzy medycyny sądowej. Mimo niepodważalnych dowodów bolszewickiej zbrodni Sowieci z wściekłością zaprzeczają. – Niemieckie zbiry faszystowskie nie cofają się w tej swojej potwornej bredni przed najbardziej lajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych – ogłasza Sowieckie Biuro Informacyjne. Podało przy tym, że polscy jeńcy wojenni: *wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 r., po wycofaniu się wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska.*

Komisja o „wielkim znaczeniu politycznym”

Na pomysł utworzenia specjalnej komisji, która zatrze ślady po NKWD i oskarży o zbrodnię Niemców, wpadł Gieorgij Aleksandrow – jeden z propagandzistów przy Głównym Zarządzie Politycznym Armii Czerwonej. – *Wojska sowieckie zbliżają się do Lasów Katyńskich, miejsca, gdzie wiosną 1943 roku Niemcy w celu prowokacji zorganizowali rozkopywanie mogił polskich oficerów. W związku z tym, że nasze wojska znajdują się już 30–35 kilometrów od Katynia i prawdopodobnie niedługo wyzwolą ten rejon, celowe jest teraz podjęcie kroków przygotowawczych do zdemaskowania niemieckiej prowokacji – napisał Aleksandrow w liście do przełożonych. I dodał: – Komisja w ślad za naszymi oddziałami powinna przybyć do Katynia. Na miejscu niezwłocznie zorganizuje ochronę mogił, zbieranie niezbędnych materia-*



Węzeł katyński – ręce mordowanych oficerów wiązano na plecach FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

ńskiego



Nieśmiertelniki wydobyte podczas ekshumacji FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

łów, przesłuchania świadków itd. Opublikowanie dobrze przygotowanych materiałów o sprawie katyńskiej, demaskującej prowokację Niemców, mogłoby mieć wielkie znaczenie polityczne.

O tym, kto będzie odpowiedzialny za zbrodnię katyńską, miała przesądzać już kuriozalna nazwa komisji. Była to bowiem Komisja Specjalna do Spraw Ustalenia i Zbadania Okoliczności Rozstrzelania przez Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) Jeńców Wojennych

Oficerów Polskich. Przewodniczącym Komisji Specjalnej został naczelny chirurg Armii Czerwonej, prof. Nikołaj Burdenko (był m.in. osobistym lekarzem Józefa Stalina, leczył także szefa MSZ, Władysława Mołotowa). Sam Burdenko o tym, że będzie szefem komisji mającej „ustalić winę” Niemców za Katyń, dowiedział się dopiero 12 stycznia 1944 r., choć podobieństwami metody rozstrzeliwań dokonywanych przez „niemieckich faszystów” w Katyniu i w innych miejscowościach na Wschodzie zajmował się już jesienią 1943 r.

Poza akademikiem Burdenką komisję mieli uwiarygodniać jej członkowie, m.in. znany sowiecki pisarz – Aleksiej Tolstoj, metropolita kijowski i halicki – Mikołaj, członek Akademii Nauk ZSRS – Władimir Potiomkin, który był także komisarzem ludowym sowieckiej Rosji. W jej skład mieli wejść też polscy komuniści ze stalinowskiego Związku Patriotów Polskich, m.in. Wanda Wasilewska, która już w kwietniu 1943 r. w „Izwestiach” oskarżyła Niemców o dokonanie zbrodni. Bez przymusu pisała też o „katyńskich mogiłach”: – *Krzyczą, wołają na cały świat. Niemieckimi kulami w czaszkach, dokumentami, dowoda-*

mi niezbitymi. O niemieckiej straszliwej zbrodni i o niemieckiej straszliwej podłości. Ostatecznie nie znalazła się w Komisji Burdenki, sowicka wierchuszka ufała tylko swoim.

Grupa specjalna NKWD rozgrzebuje doły śmierci

Komisja Burdenki pracowała w Lesie Katyńskim w dniach 13–24 stycznia 1944 r., jednak jej wizytę w tym miejscu poprzedziła kilkumiesięczna praca przygotowawcza specjalnej grupy NKWD, która rozpoczęła zacieranie sowieckich śladów po zbrodni i przygotowywanie „dowodów” na winę Niemców. Też o tym, że to nie Sowiet, ale Niemcy popełnili zbrodnię katyńską, miał udowodniać jeden z jej głównych sprawców i najbliższych współpracowników Stalina – Wsiewołod Mierkułow. Przypomnijmy, że to on jako zastępca szefa NKWD, Ławrientija Berii, wchodził w skład centralnej „trójki”, która podpisywała „wyroki” śmierci na polskich jeńców i więźniów, a także nadzorował „operację” ich wymordowania.

Ekipa Mierkułowa główny nacisk kładła na masowe przygotowywanie fałszywych świadków. Ze śledztwa, które na początku lat 90. XX w. prowadziła w sprawie zbrodni katyńskiej Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej, wiemy, że funkcjonariusze NKWD *stosowali surowe, wyrafinowane i selektywne praktyki zastraszania i przymuszania do składania fałszywych zeznań zarówno przez świadków, którzy znali prawdziwych winowajców rozstrzelania Polaków, jak i przez ludzi, którzy o tym nic nie wiedzieli.* Sowiecka policja aresztowała przede wszystkim tych, którzy zaledwie kilka miesięcy wcześniej przed Niemcami składali zeznania śmiercią polskich oficerów obciążające NKWD. – *Wszystkie osoby, które w jakimkolwiek zakresie miały kontakt ze stacjonującymi w Kozich Górach (Lesie Katyńskim) Niem-*

cami – a z naturalnych powodów było ich ponad 100 – poinformowano, że mogą być objęte sankcjami dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 19 kwietnia 1942 roku, zgodnie z którym za współpracę z okupantem groził najwyższy wymiar kary, śmierć przez powieszenie. Groza tej informacji spowodowała, iż nikt nie ośmielił się odmówić odegrania swojej roli, a wszyscy, którzy mieli jakkolwiek wiedzę o mordzie przez następne kilka dziesięcioleci nie ośmielili się powiedzieć publicznie ani słowa na jego temat – zaznaczył historyk PAN, prof. Wojciech Materski.

Dodatkowo grupa Mierkułowa rozkopała katyńskie doły śmierci,

władaniu terytorium w pobliżu Smoleńska. Dopiero po takich przygotowaniach i opracowaniu obszernej „Informacji o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. sprawie katyńskiej” podjęto decyzję o uruchomieniu Komisji Nikołaja Burdenki. „Informacja”, która podpisana m.in. przez Mierkułowa miała być podstawą prac Komisji Burdenki, zawierała dwa znamienne rozdziały: „Jak jesienią 1941 roku w rejonie »Kozich Gór« Niemcy rozstrzelali jeńców wojennych Polaków” i „Jak Niemcy wiosną 1943 roku przygotowali swoją prowokację dotyczącą grobów polskich oficerów w Lesie Katyńskim”.

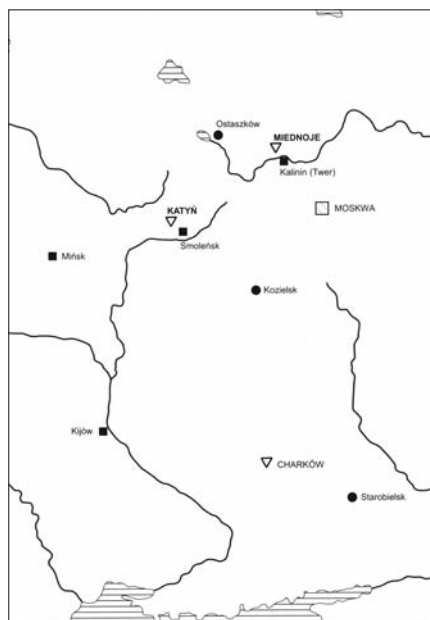
Komisja Burdenki i najważniejszy dokument kłamstwa katyńskiego

– W Lesie Katyńskim na jesieni 1941 roku niemieckie władze okupacyjne dokonywały masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych – Polaków (...). Masowych rozstrzeliwań jeńców wojennych – Polaków dokonywał niemiecki urząd wojenny, ukrywający się pod umowną nazwą „Sztab 537. batalionu roboczego”, na czele którego stał oberlejtnant Arnes i jego współpracownicy – oberlejtnant Rekst, lejtnant Hott. Polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani w Lesie Katyńskim na podstawie dyrektywy niemieckiego naczelnego dowództwa. Niemiecko-faszystowscy najeźdźcy, rozstrzeliwując polskich jeńców wojennych w Lesie Katyńskim, konsekwentnie realizowali swoją politykę fizycznej eksterminacji narodów słowiańskich – to najważniejszy fragment komunikatu, który z datą 24 stycznia 1944 r. ogłosili Burdenko wraz z innymi członkami komisji (faktycznie podpisano go dzień później). Dokument ten – w ocenie historyka i znawcy problematyki kłamstwa katyńskiego, dr. Witolda Wasilewskiego – stał się najważniejszym oficjalnym tekstem kłamstwa katyńskiego, który

przedstawia pełną sowiecką wersję wydarzeń związanych z wymordowaniem polskich jeńców wojennych w Katyniu. – Wykorzystywany był do prezentowania kłamliwej wersji zbrodni przy okazji podejmowania sprawy Katynia od lat 40. aż do lat 80. XX wieku – w ZSRS i wszystkich państwach bloku wschodniego, w tym szczególnie w Polsce Ludowej – ocenił Wasilewski w wydanej przez IPN publikacji „Zbrodnia katyńska. W kręgu kłamstwa i prawdy”.

O zbrodnię katyńską Sowietzi oskarżyli dowództwo niemieckiego „Sztabu 537. batalionu roboczego”, w tym głównym winowajcą miał być Friedrich Arnes (właściwe nazwisko – Ahrens). Ciekawostką jest, że podczas powojennego procesu w Norymberdze udowodniono, że Friedrich Ahrens przybył do Lasu Katyńskiego dopiero w listopadzie 1941 r. i nie dowodził żadnym Sztabem 537. batalionu roboczego, bo też żadna formacja niemiecka nie nosiła takiego numeru. W 1952 r. Ahrens, który faktycznie był w pułku łączności przy dowództwie Grupy Armii „Środek”, przekazał do prasy oświadczenie, w którym napisał, że „sprawa Katynia narusza honor i godność byłego niemieckiego Wehrmachtu”, dlatego niemieckim żołnierzom zależy na tym, by wymazać w tej sprawie wszelkie podejrzania.

Ogłoszenie końcowego komunikatu (26 stycznia 1944 r. opublikowała go gazeta „Prawda”, która w ZSRS była centralnym organem prasowym) poprzedziła konferencja prasowa przeznaczona głównie dla zagranicznych dziennikarzy. Do Lasu Katyńskiego 22 stycznia 1944 r. przyjechało 17 przedstawicieli prasy z koalicji antyhitlerowskiej, m.in. z Agencji Reutera, BBC oraz „New York Timesa”. Korespondent Henry C. Cassidy z agencji Associated Press po kilku latach publicznie oświadczył, że propagandowe usiłowania Komisji Burdenki skończyły się wte-



Schemat rozmieszczenia obozów specjalnych NKWD dla polskich jeńców i miejsc ich zagłady
FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

a do ubrań wydobywanych zwłok wkładała dokumenty opatrzone datami od 12 listopada 1940 r. do 20 czerwca 1941 r. Podkładano je po to, by podczas kolejnych ekshumacji, przeprowadzanych przez komisję już w obecności dziennikarzy, mogły one zostać „odkryte”. Chodziło oczywiście o to, by nikt nie miał wątpliwości, że zbrodni katyńskiej dokonali Niemcy latem 1941 r., bo tylko oni byli w tym czasie we

dy fiaskiem. – *Wróciliśmy z poczuciem, że to, co Rosjanie nam pokazali, nie jest żadnym dowodem na prawdziwość tej wersji. Myślę, że historia Rosji zna podobny przykład*

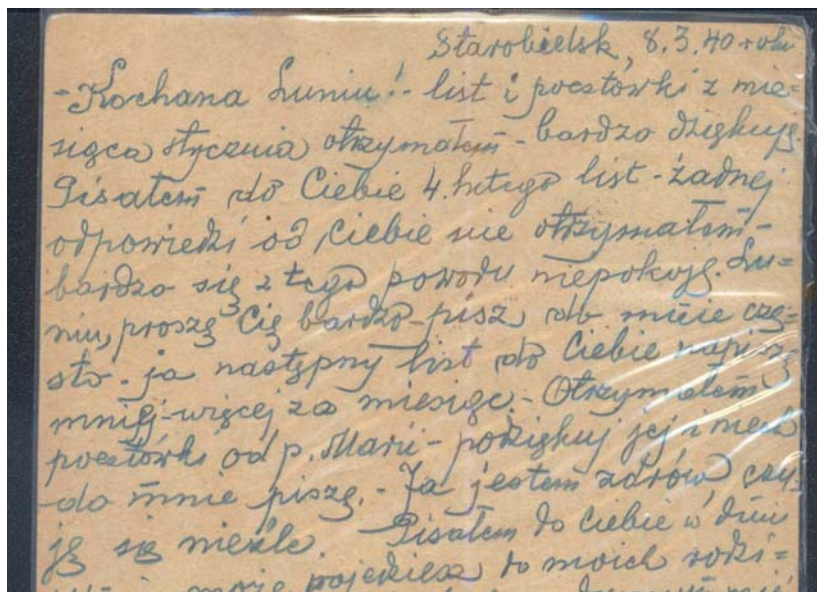
jednak córka ambasadora USA w Moskwie, Kathleen Harriman, która z pobytu w Katyniu wywozła przekonanie, że zbrodni katyńskiej dokonali Niemcy.

rzucił w ten sposób kłamstwo całemu światu. W tym celu Sowietci legalizowali na włączenie do aktu oskarżenia tezy o niemieckiej odpowiedzialności za to, co w 1940 r. zrobiło NKWD. Liczyli na statut Trybunału, który miał zobowiązywać sąd do „przyjmowania bez udowodnienia” raportów komisji rządowych, w tym Komisji Burdenki. Jednak sędziowie przychyliłi się do prośby obrony, by powołać świadków, co bardzo zaniepokoiło Moskwę. Mimo pospiesznej akcji przygotowania na rozprawę odpowiednich świadków Sowietom nie udało się przekonać Trybunału do niemieckiej odpowiedzialności za Katyń i ostatecznie ta sprawa nie znalazła się w wyrokach. Warto jednak przy tym pamiętać, zwłaszcza w kontekście sporów o ludobójczy charakter zbrodni katyńskiej, że w Norymberdze to sami Sowietci określili mord na Polakach jako ludobójstwo.

Kreml przyznał się do zbrodni katyńskiej dopiero po kilku dziesięcioleciach utrzymywania wersji Komisji Burdenki – 13 kwietnia 1990 r. Dzieje kłamstwa katyńskiego nie zakończyły się jednak tego dnia, mimo że prawdę o zbrodni katyńskiej uznały najwyższe władze Federacji Rosyjskiej, w tym obecny prezydent Rosji, Władimir Putin, i rosyjski parlament. Ukrywanie sowieckiej odpowiedzialności za Katyń ze strony wymiaru sprawiedliwości Rosji nieoczekiwanie miało miejsce w ostatnich latach w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Sędziowie rozpatrywali tzw. skargę katyńską, w której rodziny ofiar NKWD oskarżyli rosyjską prokuraturę o nierzetelne śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej. Rząd Rosji, broniąc się przed zarzutami polskich obywateli, stwierdził, że zamordowani w Katyniu oficerowie „zaginieli”, a stanowisko to wyraził rosyjski wiceminister sprawiedliwości, Geоргий Матюшкин.



Zdjęcie lotnicze Lasu Katyńskiego wykonane przez Niemców z samolotu Junkers Ju 52 FOT. MUZEUM KATYŃSKIE



Karta pocztowa ze Starobielska z 8 marca 1940 r. FOT. MUZEUM KATYŃSKIE

czegoś takiego, są to wieś potomkinowskie – ocenił Cassidy. Mimo tych jednoznacznych opinii tuż po konferencji prasowej żadna z zachodnich redakcji nie zdecydowała się zaprzeczyć sowieckim kłamstwom. O milczeniu zachodnich dziennikarzy zdecydowała najprawdopodobniej cenzura wojenna, która chroniła interes koalicji antyhitlerowskiej. Ekipie dziennikarzy towarzyszyła

Raport Komisji Burdenki w Norymberdze

Kłamstwa Komisji Burdenki miały swój interesujący wątek w postępowaniu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, który od listopada 1945 r. sądził niemieckich zbrodniarzy za lata 1939–1945. Sowietci chcieli, by to właśnie Trybunał „przypieczętował” winę Niemców za Katyń i na-

8 kwietnia 2016 roku w Łodzi pożegnano gen. Aleksandra Arkuszyńskiego ps. „Maj”



FOT. BIURO PRASOWE IM. W. PIOTROWICZ TREBUKUSIA

Odszedł na wieczną wartę

Legendarnego żołnierza Armii Krajowej, kawalera Orderu Virtuti Militari, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych na łódzkim cmentarzu żegnała rodzina, przyjaciele, przedstawiciele władz państwowych, służb mundurowych, wojewódzkich i samorządowych, szkół, organizacji kombatanckich oraz patriotycznych.

Szlak bojowy Pana Generała to szlak polskiej drogi do niepodległości. To wojna obronna 1939 roku, to Polskie Państwo Podziemne, to walka z niemieckim i so-

wieckim okupantem, to walka z reżimem komunistycznym narzuconym w traktacie pojałtańskim. I wreszcie to po 1989 roku ogromna troska o to, by w duchu wartości patrio-

tycznych wychowywać młode pokolenie. Bo przecież Pan General tak bardzo był związany z ruchem harcerskim, strzeleckim i ze szkołami, które wśród młodych ludzi starają się krzewić wartości patriotyczne. Wiedział, że kształtując młode pokolenie, można zapewnić Ojczyźnie bezpieczną przyszłość.

Nasz poeta Jan Kochanowski napisał, że „A jeśli komu droga otwarta do nieba, Tym, co służą ojczyźnie.

Wątpić nie trzeba”. Pokoleniu Pana Generała przyświecało stare rycerskie hasło „Amor Dei at Patriae suprema lex – Miłość Boga i Ojczyzny jest najwyższym prawem” i myślę, że chciałby, abyśmy kierowali się nadal tym przesłaniem – tymi słowami żegnał gen. Aleksandra Arkuszyńskiego p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Józef Kasprzyk.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się z pełnymi honorami wojskowymi. Ministra obrony narodowej reprezentował dyrektor Gabinetu Politycznego, Bartłomiej Misiewicz, który wręczył rodzinie zmarłego nadany pośmiertnie Złoty Medal „Za zasługi dla obronności kraju”. Generał Aleksander Arkuszyński miał 98 lat. Zmarł 1 kwietnia w podlódzkim Ksawerowie, w którym mieszkał od wielu lat. **red.**

Generał bryg. Aleksander Arkuszyński ps. „Maj”

Urodzony 27 lutego 1918 r. w Dąbrowie nad Czarną. Podczas wojny obronnej 1939 r. walczył w składzie 18. Pułku Piechoty. W styczniu 1940 r. zorganizował placówkę Związku Walki Zbrojnej w gminie Radonia na terenie Obwodu Opoczno Okręgu Łódzkiego ZWZ-AK. Od lipca 1943 r. był zastępcą dowódcy Oddziału Partyzanckiego „Trojan-Wicher”, następnie dowódcą Oddziału Partyzanckiego „Grom”. Podczas akcji „Burza” dowodził plutonem 1. kompanii 25. Pułku Piechoty AK. Od lipca do października 1944 r. uczestniczył we wszystkich walkach tego pułku. Od marca 1945 r. był oficerem konspiracji antykomunistycznej oraz dowódcą Oddziału Partyzanckiego „Zryw” Ruchu Oporu Armii Krajowej. W czerwcu 1945 r. dowodził akcją rozbicia Urzędu Bezpieczeństwa w Pabianicach, uwalniając więzionych żołnierzy Armii Krajowej. W sierpniu 1945 r. ujawnił się po ogłoszonej przez władze komunistyczne amnestii. Został aresztowany w lipcu 1949 r. pod fałszywymi zarzutami. Po okrutnym śledztwie i sfingowanym procesie uniewinniono go w grudniu 1951 r.

Był współorganizatorem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Okręgu Łódzkim, Prezesem Honorowym Środowiska 25. Pułku Piechoty AK. Generał był zasłużony w pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski oraz upowszechnianiu wiedzy o działalności Polskiego Państwa Podziemnego.

Uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych dwukrotnie oraz innymi odznaczeniami.



Ceremonia pogrzebowa odbyła się z pełnymi honorami wojskowymi FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK/UDSKIOR



W uroczystości pogrzebowej uczestniczyło blisko tysiąc osób FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK/UDSKIOR

